Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 160 Lwów, niedziela 16 lipca 1933 Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5—
na prowincji . . . . . . . „ 9—
za granicą . . . . . . . „ 8—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy.

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

# Uścisk dłoni z satrapami

Donosiliśmy już o zawarciu konkordatu między Watykanem a delegacją rządu Hitlera, tego rządu, który zniósł z powierzchni ziemi centrum katolickie, który setki księży wpakował do więzień lub pozamykał w obozach koncentracyjnych.

Ileż refleksyj!

Nie chodzi już o ten znany i tradycyjny fakt, jak to Watykan potrafi być wobec silnych, zupełnie się z nim nie liczących rządów, wysoce uległy, niemal pokorny. Jak to potrafi zrezygnować z wielu, bardzo wielu uprawnień, o które gdzieindziej toczy zażartą walkę, za cenę zachowania jakiej takiej, autonomji no i... korzyści materjalnych.

A jaki jest wobec słabych?

Wystarczy przypomnieć sobie nasz sławny konkordat. Wystarczy przypomnieć sobie ten nacisk, z jakim punkt po punkcie przekreślano naszą suwerenność, jakiemi to misternemi, ale jednocześnie silnemi węzłami posplątywano machinę państwową, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa z interesami kleru, wystarczy przypomnieć sobie ten spryt i zachłanność, z jakim wyłudzano zagwarantowanie niepomiernych świadczeń w pieniądzu czy naturze.

Tam wobec zaciśniętej pięści Mussoliniego czy Hitlera ustępliwość, posunięta do granic samozaparcia się, tu wojownicze wymachiwanie pastorałem, prawie że teror.

Na stwierdzenie tego faktu nie trzeba zresztą było czekać na konkordat z Hitlerem.

Jest to, jak już powiedzieliśmy, tradycyjne. Chodzi o co innego.

Mamy na myśli rolę Kościoła katolickiego, jako ośrodka pewnych ogólnoludzkich idej.

Jakże przy krańcowym oportunizmie Kościoła, jako instytucji, przedstawia się „praktyka" Kościoła, jako bazy ideowej?

Trzeba sobie zgóry powiedzieć, że w praktyce mamy całkowite **zaprzaństwo.**

Kościół jest potężną instytucją i mógłby walczyć, kto wie, czy nie skutecznie, a w każdym razie bohatersko o swoje ideały.

Paradoksem jednak jest, że tą potężną instytucją jest właśnie dlatego, że z walki zrezygnował.

Że zamiast być ostoją i herołdem maluczkich w walce o sprawiedliwość, staje zawsze po stronie silnych i wielkich, ktokolwiekby to był, bo to gwarantuje mu dalsze, mniej lub więcej wygodne bytowanie.

Nie zabiera wcale głosu, a w każdym razie nie tak silnie jak go stać, w obronie swoich rzekomo, ideałów. My, socjaliści, musimy go w tem wyręczać.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład: Wojna. 5-te przykazanie: „Nie zabijaj!" Cóż działo się z tem przykazaniem, gdy dyplomacja watykańska nieraz maczała swe natchnione dłonie w różnych intrygach, zmierzających do wywołania wojny?

Co działo się z tem przykazaniem, gdy księża różnych wrogich krajów święcili armaty?

Zresztą wtedy istotnie mało ludzi zdobyło się na protest. Wybaczamy.

A dziś. W okresie barbarji faszystowskiej, szalejącej po różnych krajach, w okresie krwawej tyranji Hitlera, gdy miażdżona przez kryzys kapitalistycznego świata i jego przedśmiertne zresztą drgawki klasa robotnicza, wyzuta ze wszelkich praw do życia, z trudem, ale powoli i wytrwale konsoliduje się do ostatecznej walki o sprawiedliwy ustrój, czy podniósł się głos Kościoła w obronie maluczkich?

Czy podniósł się protest Kościoła, jako instytucji, przeciw nieprawościom gospodarczym, zmuszającym robotnika do czekania na śmierć... głodową?

Czy podniósł się protest przeciw nieprawościom moralnym, przeciw zbirom wojującej burżuazji, mordującym robotników po kazamatach brunatnych domów, więżącym ich po obozach koncentracyjnych, urządzającym po dzielnicach robotniczych prawdziwe polowania z nagonką?

Nie! Zamiast wyciągnięcia dłoni ku nieszczęśliwym, lizanie łap satrapom, byle tylko ci pozostawili **instytucję,** jako twierdzę pozorów suwerenności, i... dochody.

Dłoń Watykanu, wyciągnięta nad oceanem krwi, nad bezmiarem bestjalstwa ku sprawcom tego wszystkiego, jest widomym znakiem dla klasy robotniczej całego świata, że: możni z możnymi, potężni z potężnymi, swoi do swoich, a my o nasze lepsze jutro walczyć musimy sami.

**Józ.**

# Bojkotujemy piwo lwowskie!

## Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

**Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!**

# Strach przed „marxizmem"

W ostatnich dniach tajna policja Prus. Saksonji i Bawarji otrzymała od ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka polecenie, aby roztoczyła nadzór nad działalnością „jaczejek" hitlerowskich w rozmaitych fabrykach. Stało się to na tej podstawie, że — wedle Fricka — te „jaczejki" przygotowują drugą rewolucję, podczas gdy — jak pisaliśmy — Hitler takiej rewolucji już nie chce. Taksamo są pod dozorem funkcjonarjusze zrabowanych związków zawodowych jako przygotowujący drugą rewolucję.

Strach przed „zamachem" na „świętą" gospodarkę kapitalistyczną i nieufność wobec własnych członków znajduje też wyraz w okólniku zarządu partji hitlerowskiej w Berlinie, w którym czytamy, że jest niedozwolonem, aby przywódcy i członkowie „jaczejek" w fabrykach wtrącali się do technicznego czy handlowego kierownictwa fabryk, tem mniej aby wtrącali się do kierownictwa przedsiębiorstwa.

Najwyraźniej mówi o tych rzeczach minister propagandy Goebbels: „Należy zwrócić uwagę, aby „marxizm" pozbawiony możności organizowania się nie znalazł tu (w „jaczejkach") nowego pola do ideologicznej działalności. Nie każdy, który nosi odznakę hitlerowską, staje się temsamem wiernym żołnierzem Hitlera. Można innym, nie nam starym hitlerowcom, wmówić, że „marxizm" przez zniszczenie socjalistów i komunistów został jako światopogląd w zupełności zniszczony".

Hitlerowcy zamknęli do więzień i obozów koncentracyjnych tysiące socjalistów, torturowali i wygnali ich z kraju — a mimo to mają wielki strach przed tym rzekomo już nieistniejącym „marxizmem".

# Co to za przemysł i handel!

Wobec wymowy cyfr nie można się dziwić, że nasz przemysł tak strasznie kurczy się, wyrzucając coraz więcej ludzi na bruk. Przemysł skazany jest na wewnętrzny i zewnętrzny rynek zbytu — pierwszy u nas wskutek kryzysu skurczył się do ostatnich granic, drugi traci coraz silniej na rozpiętości wobec własnej i cudzej polityki ceł, zakazów przywozu itd.

Sprawozdanie urzędowe podaje, że bilans handlu zagranicznego za pierwsze półrocze br. wykazuje saldo dodatnie (nadwyżkę przywozu nad wywozem) w kwocie 57·4 miljonów zł. tj. o 47·6 miljonów mniej niż w pierwszem półroczu 1932. Przeliczając na cały rok, można liczyć za r. 1933 saldo dodatnie w kwocie 115 miljonów zł. Jest to olbrzymi spadek w porównaniu z ubiegłemi laty. W r. 1931 saldo dodatnie wynosiło 411, w 1932 r. 22 miljony — około 4 wzgiędnie 2 razy tyle co obecnie.

Nic dziwnego, że nadwyżka maleje, jeżeli obroty maleją. Podczas gdy w I półroczu br. przywóz wynosił 377.8 miljonów, to w r. 1931 wynosił 1468 a w 1932 r. 862 miljony — w przeliczeniu na cały rok 1933 wykaże mniej niż połowę w r. 1931 a nawet mniej niż w r. 1932. Takisam stosunek zachodzi w wywozie: w I półroczu 1933 wywóz wyniósł 435.2 miljonów, podczas gdy za cały r. 1931 wynosił 1879, a za 1932 r. 1084 miljony. Różnice więc bardzo znaczne, które wobec polityki celnej będą jeszcze rość.

# Upadłość posła BB Tebinki

Do sądu grodzkiego w Pucku wpłynął wniosek o otworzenie postępowania upadłościowego przeciwko p. Zygmuntowi Tebince, właścicielowi majątku Parszkowo w powiecie morskim, posłowi BBWR i przewodniczącemu sejmowej komisji morskiej.

Ponieważ według przepisów, obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej, upadły dłużnik traci nietylko uprawnienie do zarządu swoim majątkiem, lecz również podlega ograniczeniom w wykonywaniu praw publicznych, posłowi Tebince, oprócz ogłoszenia konkursu grozi również utrata **mandatu poselskiego.**

# Doświadczenia z „Funduszem Pracy“

## Po kilku miesiącach. „Konspiracja i biurokracja“

Po nieudanych zupełnie próbach zebrania środków na walkę z bezrobociem w drodze filantropijnych zbiórek, większość „sanacyjna". Sejmu uchwaliła, jak wiadomo, ustawę o *„FUNDUSZU PRACY"*. Pieniądze potrzebne na akcję walki z bezrobociem tym razem wzięto w drodze przymusowej od społeczeństwa, poprzez obciążenie go *szeregiem nowych podatków*. Wszyscy ludzie pracujący muszą, poza szeregiem pośrednich obciążeń (podatek od żarówek, widowisk i t. p.) płacić 1% od swoich poborów na cele *„Funduszu Pracy"*.

Z zebranych tą drogą środków pieniężnych miały zostać zorganizowane *roboty* dla zatrudnienia bezrobotnych, pozbawionych zasiłków lub tych, którzy zasiłki wybrali.

Już w przededniu uchwalenia tej ustawy *„Polska Gospodarcza"* (zesz. 10, str. 299 — 305 z r. b.) zaczęła urabiać opinję i przygotowywać ją do tego „wiekopomnego" przedsięwzięcia. Po szalonym i łatwym rozmachu „radosnej twórczości" w okresie dobrej konjunktury — obecnie z wielką wstrzemięźliwością wzięto się do *„Funduszu Pracy"*, byle tylko nie narazić się na dąsy *„Lewjatana"*.

Roztrząsano opinję, czy akcję *„Funduszu Pracy"* oprzeć o organizowanie robót o charakterze publicznym, czy też postawić wyłącznie na subsydjowaniu czy też udzielaniu pożyczek *prywatnym przemysłowcom*. Zwyciężyła wreszcie opinja, że iść należy obu drogami: dawać na roboty publicznie użyteczne i jednocześnie pożyczać prywatnym przemysłowcom.

W sprawie pożyczek dla prywatnego przemysłu miał wątpliwości nawet autor wspomnianego artykułu w *„Polsce Gospodarczej"*, p. Z. *Rawita-Gawroński*, obawiając się, że niższe od rynkowego oprocentowanie pożyczek może skłonić do „przedsiębiorczości" kosztem społeczeństwa różnych spryciarzy i uprzywilejowane osoby, które okazać się mogą później niewypłacalnemi. Te skrupuły — całkiem uzasadnione — jakoś przezwyciężono ku radości zapewne niejednego kapitana przemysłu „in spe", który na innych drogach sławetnego hasła bogacenia się (zastąpionego „ładniejszym" terminem „kapitalizacji") ani rusz nie mógł dokonać.

Jeszcze w Sejmie, podczas dyskusji nad ustawą, rzucano społeczeństwu liczbę 100 miljonów złotych, która miała w r. b. być puszczona w ruch na roboty poprzez *„Fundusz Pracy"*. Ale już przed rozpoczęciem akcji zmniejszono początkowe 100 miljonów na 60 miljonów złotych wzdychając tylko, by i tę kwotę osiągnąć.

Robotnicy na robotach, podejmowanych przy pomocy *„Funduszu Pracy"*, wedle zgóry zakreślonego planu mieli otrzymywać... aż *3 złote za dzień*, przeciętnie. Plan pod tym względem wykonano, bo oto w Warszawie wyznaczono przy robotach *„Funduszu Pracy"* aż 4 złote dziennie, a na prowincji — po 2.50 — 3 złote na dzień. Stawka ta jest *potwornie niska*. Nie odpowiada ona zupełnie stawce przeciętnej zarobków robotników w przemyśle prywatnym, która wedle Gł. Urz. Statystycznego stanowi ponad 5 złotych dziennie, nawet po wszystkich ostatnio zastosowanych w przemyśle zniżkach płac. Te niskie stawki płac można usprawiedliwić chyba tylko dążnością do dopomożenia przedsiębiorcom w ich parciu do *dalszych obniżek płac zarobkowych*. Teorje zrównania stanu życia w miastach z poziomem życia chłopa polskiego, usilnie lansowane na ostatnim zjeździe działaczy gospodarczych B. B. W. R., takie stawki płac oczywista, usprawiedliwią... Jest to jednak z punktu widzenia robotników — *wręcz skandaliczne.*

Władze *„Funduszu Pracy"* zostały już w samej ustawie tak skonstruowane, żeby *robotnicy nie mieli na sam „Fundusz" żadnego wpływu.* Dano robotnikom tylko *jedno miejsce*, na 19 miejsc członków Komitetu Naczelnego. A to jedno miejsce przyznano... p. Marjanowi *Malinowskiemu*, posłowi B. B. W. R. Biurokracja B. B. W. R. rządzi *„Funduszem Pracy"* bez wszelkich przeszkód. Działalność ta, poza kilku artykułami i poza notatkami na łamach *„Polski Gospodarczej"*, rozwija się w *ścisłej konspiracji*. I w tych warunkach, kiedy najbardziej zainteresowane grupy społeczeństwa odsunięto od wszelkiej kontroli — można, oczywista, przy przyjmowaniu do robót, używać tej „papki", jako przynęty do organizacyj „sanacyjnych" wobec ludzi, ginących z głodu.

W warunkach tej *konspiracji i wszechwładzy biurokracji* — *„Fundusz Pracy"* zapewne wzorem swoich poprzedników za rok lub dwa zostanie „zreorganizowany", przekształcony, *nie odegrawszy żadnej poważniejszej roli* w postawionem mu zadaniu *walki z bezrobociem.*

Wygodne teorje o „konieczności oszczędzania i zaciskania pasa", którym hołdują obecnie koła „sanacyjne" pozwolą i na tym odcinku walki z bezrobociem, podobnie jak na odcinku *„Funduszu Bezrobocia"* — uprawiać pozory prawdziwej działalności i prawdziwej pomocy dla bezrobotnych.

A przecież nawet p. W. M. w *„Polsce Gospodarczej"* (zesz. 11, str. 333 — 334 r. b.) — stwierdził, że mamy do czynienia z *1 miljonem bezrobotnych w przemyśle*, którzy wegetują z dnia na dzień, wpadając w coraz straszliwszą przepaść nędzy.

Nie chce nikt również myśleć z organizatorów *„Funduszu Pracy"* o tem, jak za te ciężko zapracowane 3 lub 4 zł. na dzień ma żyć rodzina robotnicza.

*„Fundusz Pracy"* — przy obecnych jego założeniach i praktyce — przypomina przysłowiową zabawę „czerpania wody — sitem".

*Antoni Zdanowski.*

# Rozpaczliwe położenie górników

## w Zagłębiu naftowem

### Memorjał Centr. Zw. Górników do Min. Op. Społ. w sprawie nędzy robotniczej

Centralny Zw. Górników, oddz. w Borysławiu wystąpił do Ministerjum Opieki Społecznej z memorjałem, w którym obrazuje tragiczną nędzę robotników Zagłębia naftowego.

Zarząd Opieki Społecznej w Borysławiu **wstrzymał wydawanie** bonów żywnościowych począwszy od 1.VI.1933 r. dla bezrobotnych.

W **Borysławiu** według danych gminy i Starostwa w **Drohobyczu** jest około

**3000 bezrobotnych**

pozostających bez środków do życia.

Wstrzymanie bonów postawiło bezrobotnych przed **śmiercią głodową.**

Na skutek wstrzymania bonów powstało ogromne **rozgoryczenie** u bezrobotnych i całego społeczeństwa w Borysławiu. Żony bezrobotnych z dziećmi na rękach zbierają się całemi gromadami przed Opieką Społeczną, przed gminą i przed Domem Ludowym i

**domagają się bonów**

żywnościowych, a dzieci na rękach tych kobiet z głodu **płaczą w straszliwy sposób.**

Dnia 6 lipca r. b. zebrały się żony bezrobotnych z dziećmi i sami bezrobotni przed opieką społeczną i domagały się wydania im bonów żywnościowych. Na żądanie to jeden z funkcjonarjuszy gminy nazwiskiem **Adolf Gross**

**drwił i wyśmiewał się**

**z kobiet i dzieci głodnych**, co spowodowało zajście.

W sprawach tych delegaci Zw. Górników interwenjowali w Starostwie i u p. Wojewody lwowskiego **Beliny-Prażmowskiego**, który odpowiedział, że w Borysławiu będzie zatrudnionych przy robotach publicznych 750 robotników. Robotnicy ci, w ciągu sezonu przerobią tylko 20 — 60 dni. Pozostałych bezrobotnych nie będzie można zatrudnić, gdyż niema na to potrzebnych funduszów.

Na bony żywnościowe województwo również niema kredytów, wobec tego bonów tych wydać nie może.

W sprawie pomocy dla bezrobotnych p. Wojewoda jest **bezradny** i skierował delegację do Rządu.

Mimo przyrzeczenia, bezrobotni nie zostali dotychczas zatrudnieni.

Gdyby nawet 750 bezrobotnych zatrudniono przy robotach publicznych, — to jeszcze ponad 2000 bezrobotnych w samym Borysławiu pozostaje bez środków do życia. Ludzi tych niepodobna jest skazać na śmierć głodową i utrzymać zawieszenie wydawania bonów żywnościowych.

Wobec powyższego Centr. Zw. Górników prosi Ministerjum o zarządzenie wydawania nadal bonów dla bezrobotnych w **Borysławiu, Drohobyczu** i w **Schodnicy** w wysokości jak były wydawane w miesiącach marcu i kwietniu b. r.

W razie nieuwzględnienia tego żądania — Ministerjum winno wydać zarządzenie na odprowadzanie kwot z tytułu podatku kryzysowego, funduszu bezrobocia i funduszu pracy, pobierane go od robotników, urzędników i pracodawców w Drohobyczu, w Borysławiu i w Schodnicy do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Drohobyczu,— które to kwoty byłyby przeznaczone w całości na roboty publiczne w tutejszym powiecie i na zapomogi dla bezrobotnych.

# W Ropczycach

*„Zielony Sztandar"* donosi w artykule nieskonfiskowanym:

## Zabici

**Otrzymaliśmy listę ZABITYCH CHŁOPÓW narazie z jednego tylko POWIATU ROPCZYCKIEGO.**

**Żałobna ta lista przedstawia się w sposób następujący:**

**1) Józef Grobelny, lat 30 z Nockowej; 2) Józef Worek, lat 25, z Nockowej, 3) Wawrzyniec Chebzieński, lat 66 z Nockowej; 4) Tomasz Chmiel, lat 40 z Nockowej; 5) Marcin Uljarz, lat 64 z Nockowej; 6) Michał Pazdan, lat 43 z Nockowej; 7) Jan Kocon, lat 42 z Wiercan; 8) Franciszek Przypek, lat 27 z Wiercan; 9) Franciszek Porys, lat 35, z Wiśniowej; 10) J. Samul lat 36 z Głowaczowej.**

## Ranni

**1) Franciszek Rzepka z Nockowej (ciężko ranny); 2) Kazimierz Piąprzak z Nockowej (ciężko ranny); 3) Walenty Przypek z Nockowej; 4) Jan Worek z Nockowej; 5) Wawrzyniec Ciosek z Nockowej (ciężko ranny, obcięta noga); 6) Karol Mik z Nockowej (ciężko ranny); 7) Franciszek Przypek z Wiśniowej; 8) Władysław Pyra (lat 55, ciężko ranny); 9) Jan Szela z Wiercan (ciężko ranny); 10) Grdeń z Straszęcina; 11) Ciba z Straszęcina; 12) Gawle ze Zborowej; 13) Piróg z Grabin.**

**Lista rannych z powiatu ropczyckiego nie jest jeszcze zupełna.**

## Aresztowani

**Dotychczas trudno jeszcze zorjentować się, ilu chłopów zostało aresztowanych w środkowej Małopolsce w związku z zajściami. LICZBA ICH MUSI BYĆ JEDNAK DUŻA. Wiadomo nam, że w samem więzieniu w Tarnowie było w ubiegłym tygodniu 60 CHŁOPÓW Z JEDNEGO TYLKOPOWIATU ROPCZYCKIEGO.**

**Pomiędzy aresztowanymi jest także KSIĄDZ BACHOTA, proboszcz z Rakszawy w powiecie Łańcuckim.**

# W Jadownikach

O wydarzeniach w *Jadownikach* w powiecie brzeskim (Małopolska) w dniu 2 lipca b. r. podaje *„Piast"* pewne informacje, które powtarzamy w ich *nieskonfiskowanej* części:

**„Padł strach na tych, co zostali zasądzeni za różne wykroczenia, a kary dotąd nie odbyli.**

**Między innymi miał odsiadywać miesiąc aresztu za zastawienie sideł na zające, niejaki Adamski, młody 21-letni chłopak.**

**Widząc policjantów chciał uciec w pola.**

**Policjanci zawołali stój, a ponieważ nie usłuchał wezwania, dali za nim strzały, dwa celne, śmiertelne. W dniu 3.7 odbył się pogrzeb w Brzesku, przy udziale rodziny i kobiet, bo chłopów zawracano z drogi".**

# Znęcanie się hitlerowców nad Polakami

W tych dniach przekroczyła granicę polsko-niemiecką rodzina Szwarców z Wielkich Strzelec na Śląsku Opolskim. Szwarc wypuszczony został niedawno z więzienia pruskiego. Ciało jego jest pokryte śladami zadanych mu ran, na jedno ucho nie słyszy zupełnie naskutek bestjalskiego bicia pałką gumową po głowie.

W dniu 28 marca br. Szwarc, wychodząc z gmachu sądowego w Wielkich Strzelcach, zaczepiony został na ulicy przez dwóch hitlerowców. W obawie napadu udał się na posterunek policji, prosząc o ochronę. Starszy przodownik policji Hoffmann oświadczył, że musi go zatrzymać w areszcie „ochronnym" (Schutzhaft). W nieogrzanym pokoju trzymano Szwarca od godz. 10 rano do 9 wieczór. Gdy zziębnięty poskarżył się na zimno, policjant odrzekł: „Poczekaj, niedługo cię zagrzejemy." Wieczorem zaciągnięto go do więzienia policyjnego i wrzucono do celi, natłoczonej po brzegi więźniami politycznymi. Wszyscy oni musieli stać, nie było bowiem miejsca na położenie się lub przykucnięcie. Większość ich stała tak już cały dzień. Wkrótce wywołano Szwarca, rzucono go na krzesło i zaczęto bić pałkami gumowemi po głowie i twarzy, mimo, że z nosa, ust i uszu lała się krew. Gdy zemdlał, oprawcy skopali go i zdeptali. Nieprzytomnego wyciągnięto wreszcie na podwórze, gdzie oblewając wodą bito w dalszym ciągu. Potem kazano Szwarcowi dla uciechy łotrów skakać przez ustawione na podwórzu przeszkody. Gdy półprzytomny przewracał się, bito go pałką gumową tak długo, aż przeskok się udał.

Po pół godzinie znęcania się zaciągnięto Szwarca zpowrotem do celi, gdzie bijąc i kopiąc zmuszono go do wytarcia chustką od nosa wszystkich śladów krwi. Wreszcie policjant Reichenbach kazał mu się ustawić pod ścianą i krzycząc: „Ty polski łajdaku, będziesz zastrzelony", począł mierzyć do swej ofiary z rewolweru. Na odpowiedź skatowanego, że jest mu wszystko jedno, Reichenbach odpowiedział: „Ty świnio, podobałoby ci się to". Po tem znęcaniu, w czasie którego stale grożono rewolwerem i trzykrotnie hufą rewolweru uderzono w brzuch tak, że za każdym razem wymiotował, kazano mu chodzić po celi i wołać: „Ich bin der grösste Lump aus Gross Strelitz", („Jestem największym łajdakiem z Wielkich Strzelec"). Wkońcu, gdy sadyści sami zmęczyli się katowaniem, rzucono Szwarca pod pryczę i tam kazano mu spać na gołej podłodze. Po pół godzinie wyciągnięto go jednak znowu i zbito pałkami po głowie i twarzy. Równocześnie bito innych więźniów. Gdy jeden z nich przewrócił wiadro z odchodami, hitlerowskie bestje zmusza ły więźniów do wylizywania ekskrementów. Policjant Reichenbach nadepnął Szwarcowi na plecy i z całej siły przydusił go do podłogi, bijąc po głowie i każąc wylizywać zawartość wiadra. O piątej nad ranem wyciągnięto go ponownie z celi. Zbito go znowu do utraty przytomności. W dwie godziny potem, o ósmej rano, zaczęli katować na nowo. W ciągu tej strasznej nocy wymierzono Szwarcowi przeszło 300 razów pałką gumową, nie licząc uderzeń pięścią i kopnięć podkutemi butami.

W południe o godz. 12'30 kazano mu się udać po obiad. Dano mu pół litra jakiejś lury. Zmasakrowany, zbity, z zapuchniętemi, rozciętemi ustami, krwawiąc wewnętrznie, Szwarc nie był w stanie nic przełknąć. Zezwierzęceni oprawcy i w tem znaleźli powód do uciechy. Policjant Ganschorek zaciągnął go do kuchni i kazał mu nalać podwójną porcję zupy. Krzycząc: „Ja cię nauczę", „Patrzcie, temu Półtoniowi (Polakowi) nie smakuje u nas" — zmuszał swą ofiarę do jedzenia. Gdy Szwarc nieludzkim wysiłkiem zdołał przełknąć kilka łyżek, zwymiotował do miski. Ganschorek bijąc swą ofiarę przez cały czas pałką gumową po głowie zmusił go do zjedzenia całej zawartości miski razem z tem, co zwymiotował.

Potem kazano mu wleźć pod pryczę. Przyłożono karabin do głowy, żądając, by zmówił ostatnie „Ojcze nasz". Tego nie wytrzymały nawet nerwy przywykłych już do tortur więźniów. W celi powstał histeryczny płacz. Wywleczono Szwarca na podwórze i policjant Ganschorek kazał mu się ustawić przed 30 innymi więźniami, krzycząc: „Tu macie największego łajdaka i Polaka z Wielkich Strzelec". Bijąc go po głowie wołał: „To masz za te 50 marek kary i koszta, które zapłacił Margosch. Możesz się znów żalić przed Calonde. rem".

W ten sposób bito i znęcano się nad Szwarcem przez pięć dni zrzędu. Gdy krzyczał, nakładano mu koc na głowę. Bito go pięścią, pałką gumową, kolbą rewolweru, kopano podkutemi butami, bito przy każdej zmianie policjantów, bito zarówno w dzień, jak i w nocy. Budzono go w nocy i kazano mu wołać „Heil Hitler". Znęcano się z iście faszystowską zaciekłością. Po miesiącu dopiero odprowadzono go do więzienia, aby powierzchownie zaleczyć rany, a 10 maja wypuszczono go na wolność. Przedtem musiał jednak podpisać zobowiązanie, że nie będzie podejmował żadnej politycznej działalności, że nie będzie wnosił sprzeciwów przeciwko „środkom policyjnym", jakie zastosowano względem niego. Z cynizmem kazano mu stwierdzić pisemnie pod przymusem, że do aresztu ochronnego oddał się „dobrowolnie". Pozatem zmuszono go do stawiania się w policji 2 razy w tygodniu. Zwalniając go landrat z Wielkich Strzelec wyraźnie zaznaczył, iż przypomina mu jego zobowiązania.

Ze słów policjanta Ganschorka wynika, iż tortury te zadawano Szwarcowi tylko dlatego, że przed kilku laty poskarżył się przed Komisją Mieszaną na Niemca Margoscha, który w nocy dokonał napadu na jego dom. Margoscha skazano wówczas na 50 marek kary. Za to postanowiono się na Szwarcu zemścić. Uczynili to hitlerowscy żandarmi w chwili, gdy Szwarc szukał u nich ochrony przed nowym napadem. Zbito go, aby nie ośmielił się nigdy ponownie skarżyć przed Komisją Mieszaną, aby tortury jego były postrachem dla innych.

Ta martyrologja Polaków śląskich pod rządami Hitlera nie przeszkadza oczywiście ani endekom, ani sanacyjnym hitlerowcom zachwycać się wyczynami „wodza" i jego band, a nawet „Zachodnia Agencja Prasowa" istniejąca rzekomo dla obrony interesów Polaków po tamtej stronie granicy, gdy już rozsyła do prasy wiadomości o znęcaniu się hitlerowców nad Polakami to mówi tylko o sadystach „pruskich" bez żadnej wzmianki, że tego rodzaju rzeczy stały się możliwe dopiero po dojściu do władzy dyktatury hitlerowskiej i dodaje narzekania, że Niemcom w Polsce dzieje się „za dobrze", jakby zemsta na polskich obywatelach niemieckiej narodowości, przeważnie należących do stronnictw zmiażdżonych i obrabowanych przez Hitlera, mogła coś innego zdziałać procz utrudnienia ewentualnej akcji Polski w Genewie w obronie Polaków na Śląsku Opolskim.





EMIL HAECKER 93

# Historja socjalizmu w Galicji

Dnia 22 października zrobił rewizję u Adolfa Inlaendera i ta rewizja dała mu plon obfity.

Znaleziono przedewszystkiem list Mendelsona z napisem „Kochany Ludziu!" W liście tym Mendelson pochwalał plan organizacji, ganił zaś broszurę Limanowskiego „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju". Dziełku temu przypisywał „wady socjalizmu galicyjskiego, które są bardzo ważne, bo mogą przybrać zczasem szersze rozmiary". W liście tym była też wzmianka o mającym się drukować programie, który Dragomanow pochwalił. Podawał też autor adres Ławrowa do korespondencji z „babą". Ową „babą", czego policja dojść nie mogła, była Marja Jankowska, późniejsza żona Mendelsona.

Znalazł też Cossa u Inlaendera list Dłuskiego, który donosił Lipskiemu, że maszyna już wysłana; Żuk (Żukowski) miał taniej wytargować maszynę i już obstalował brakujące czcionki. (Szło tu o maszynę i czcionki dla tajnej drukarni, którą Waryński chciał założyć w Krakowie, czego policja dopiero znacznie później domyśleć się mogła). Kończył się list Dłuskiego następującemi słowy: „Raz jeszcze uważam za konieczne, abyś kilka miesięcy przebył w Galicji".

Nadto znalazł Cossa świeżo napisany i niewysłany jeszcze list Adolfa Inlaendera do Mendelsona. Inlaender pisał w tym liście, że dowiedział się od Lipskiego o zamiarze wydawania w Genewie czasopisma, mającego służyć „naszej sprawie", z polecenia więc tegoż Lipskiego proponuje siebie na jednego z redaktorów owego pisma, dodając, że w takim razie ofiaruje na założenie pisma 300—400 złr.; donosił też, że wkrótce będą mieli tu własne pismo („Pracę").

Przy tej samej rewizji zabrał Cossa program czasopisma socjalistycznego, jako też odpis warszawskiego programu partyjnego, który się kończył słowy: „Wobec wypróbowanej bezskuteczności dróg legalnych... krwawą rewolucję społeczną uważamy za nieuniknioną". Znalazł też Cossa adresy różnych socjalistów, między innemi adres Ludwika Dziankowskiego: Warszawa, Leszno 4; jako też list Szymona Dicksteina do Lipskiego do Lwowa, kończący się słowy: „zrobisz wiele i nie może ci się nie udać".

Dokonawszy tak obfitego polowu, Cossa aresztował Inlaendera, któremu przy rewizji z całą bezczelnością powiedział:

— A cóż pan myślisz, gdybym listów nie przejmował, tobym przecież przez Ducha Świętego o wszystkiem wiedzieć nie mógł.

Po aresztowaniu Inlaendera nadeszło na jego adres jeszcze sześć listów, które wpadły, rozumie się, w ręce policji. Dwa z nich: z podpisem Michał i z Warszawy bez podpisu nie zawierały żadnych nazwisk i ani przez policję, ani przez sąd zrozumiane nie zostały. List z Wiednia podawał szczegółowe wiadomości, dokąd jeździła i z kim się widziała „baba". Listy Mendelsona i Dłuskiego pełne były wiadomości i zleceń. Hildt zaś zawiadamiał, że Niemcy namówili go do opuszczenia Wrocławia i że „Michał zajmując się prowadzeniem korespondencji z facetami z zagranicy, oraz przesyłkami z zagranicy, nie wie, że adres Zimmera jest niewłaściwy, na podstawie bowiem praw wyjątkowych wszystko może ulec konfiskacie".

Po rewizji u Adolfa Inlaendera zrobił Cossa o godz. 4 w nocy rewizję u Antoniego Mańkowskiego, ale w jego mieszkaniu nie znalazł poszukiwanego Lipskiego.

Krasuskiego i Ożarowskiego wnet puszczono; Inlaendera wypuścił sąd dopiero 3 grudnia za kaucją 600 złr.

Żałowała teraz policja, że przedwcześnie wydaliła Limanowskiego, bo wartoby go teraz przymknąć i wciągnąć do nowego procesu, jaki obiecywała sobie w razie schwytania Lipskiego. Ale Limanowski już był w Genewie, a owego tajemniczego Lipskiego w żaden sposób nie można było schwytać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Rachunek — na cudzy koszt

Niedawno temu jakiś płodny w pomysły projektowicz skomponował sobie nowy „fundusz" pod nazwą **„Fundusz interwencyjny dla rolnictwa"** oparty naturalnie na nowych podatkach: **na zwyżce podatku gruntowego (!) tudzież na szeregu nowych opłat konsumcyjnych(!!).**

Ten pomysł dziki spotkał się wszakże z tak jednomyślnym protestem całej opinji publicznej, bo nawet pisma sanacyjne go wyśmiały, że powędrować musiał do kosza nie doczekawszy się nawet dopuszczenia pod obrady Komitetu ekonomicznego.

Po chwilowej jednak ciszy, pomysł powyższy odżywa na nowo, pod inną wprawdzie formą, ale z treścią tą sama. Zaniechany bowiem został projekt „Funduszu interwencyjnego" ale **proponuje się nowe podatki na rzecz t. zw. „interwencji zbożowej".**

Donosi o tem krakowski **„I. K. C."** w korespondencji z Warszawy, zatytułowanej: **„Przed wprowadzeniem specjalnych (!! red.) podatków na cele interwencji zbożowej".**

Z korespondencji owej dowiadujemy się następujących rzeczy:

Sprawa interwencji czynników rządowych na rynku zbożowym i **wprowadzenia na ten cel specjalnych podatków**, ma być załatwiona w ciągu **najbliższych dwuch tygodni.** W sprawie tej osiągnięto porozumienie między **Izbami przemysłowo - handlowemi**, a **„samorządem" rolniczym. Przemysł zagwarantował sobie(!), że premiowanie wywozu płodów rolnych nie będzie się realizowało kosztem zwrotu ceł z których korzystał dotąd przemysł.**

„Uzgodniono" zatem, że koszty związane z „interewncją zbożową" **pokrywać się będzie częściowo nowymi podatkami.**

„Porozumienie" i jego cel — jasne jak boży dzień. Zeszły się dwa Lewiatany: **przemysłowy i obszarniczy**, z których każdy chce **zarabiać na eksporcie** z tem wszakże, by wszelkie ryzyko eksportu **krył ktoś inny**, więc albo skarb państwa albo szerokie masy ludności.

Ponieważ skarb nie jest w tem położeniu, by można go zbyt naciągać, przeto znaczna część kosztów ma być **przerzucona znowu na barki ludności.**

Pomysł jest następujący:

Cały koszt „interwencji zbożowej" **wynieść ma 70 milj. zł.** Na to składa się: dotacja skarbu **5 milj. zł.**, ze zwrotów **ceł 40 milj. zł.**, resztę **25 milj. zł. pokryć** mają nowe obciążenia podatkowe, a więc podwyżka **podatku gruntowego** ma dać 7½ milj. zł., podwyżka podatku obrotowego (tylko od artykułów przemysłowych) również 7½ milj. zł., nadto **specjalny podatek od uboju zwierząt 10 milj. zł.**

Jak z powyższego zatem wynika **ludność miast i wsi złożyć ma na „interwencję zbożową" 25 milj. zł.!**

Pytanie tylko, kto to zapłaci?! **Czy chłop, który z powodu ubóstwa zalega z podatkiem gruntowym**, znajdzie nagle gotówkę na zapłacenie choćby groszowej nadwyżki?!

A zresztą, skądże to masy chłopskie do tego przychodzą, by **pieniędzmi swemi finansować miały przedsięwzięcia, leżące w interesie wielkich obszarników i handlarzy zbożowych?!** Bo że miljonowe rzesze drobnych rolników w eksporcie — choćby pośrednio — nie uczestniczą, to rzecz aż nadto już znana!

A może korzystają **ze zwyżki cen zboża**, jaką na rynku krajowym wywołać **ma eksport?** Od szeregu lat **spekulanci, eksporterzy zbożowi**, wywożą zboże. **A chłopi na tym eksporcie ile dotąd zarobili?!**

Rynkiem zbytu dla chłopa jest **tylko rynek krajowy**, na który najczęściej musi on, choćby nie chciał, wywozić swój **produkt.** Musi dlatego, bo czekają go różne terminowe płatności —pod rygorem egzekucji!..

Z tej **przymusowej sytuacji chłopa** korzystają różne **hjeny spekulacyjne**, grasujące po targach krajowych **i dyktujące ceny**, wyżej których chłop **zboża nie sprzeda!**

Każdy targ na prowincji ma takiego „dyktatora". **A jakież to czynniki broniły kiedykolwiek, czy bronią chłopa przed tym teorem spekulantów, zwłaszcza w miesiącach poźniwnych?!**

Twiedzenie zatem, że masy chłopskie odnoszą jakąkolwiek korzyść z wywozu, to **wierutny fałsz**, sfabrykowany przez spekulantów.

A w tych warunkach pomysł zwalania na barki chłopskie **jakichś dalszych choć by nawet groszowych dodatków** do podatku gruntowego na rzecz eksportu, jest już... **zbyt zuchwały.**

Dwa drugie podatki —— dodatek do podatku obrotowego i podatek od uboju — **godzą w interesy miljonowych mas spożywców i grożą podrożeniem wielu artykułów codzienej potzeby! I — dla czyjej korzyści?!**

Cały zatem pomysł obu Lewiatanów jest zupełnie poroniony, ryzykowny i poprostu **aż cyniczny!**

Dlatego niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, **że nie doczeka się on realizacji.**

**ul.**

# Życie polityczne społeczeństwa ukraińskiego

## Tarcia i zgrzyty w „Undo"

Największą i najsilniejszą partją polityczną wśród społeczeństwa ukraińskiego było dotychczas **Ukraińskie Narodowo - Demokratyczne Zjednoczenie**, ogólnie znane w skróceniu, jako „Undo". Partja ta, pretendująca do miana jedynej reprezentantki narodu ukraińskiego, jak w Polsce, tak i poza granicami, miała wpływy nie tylko wśród burżuazji i kleru ukraińskiego, ale także jej wpływy sięgały na wieś. Dzięki temu, jakoteż dzięki kombinacjom bloków wyborczych zdobywała ona poważną ilość głosów w czasie wyborów i jej przedstawicielstwo na terenie Sejmu było najliczniejsze.

Spoistość i wielkość te partji na zewnątrz nie odpowiadała jej wewnętrznej rzeczywistości. W łonie tej partji zawsze były tarcia, jednakowoż przewodnictwo starało się drogą kompromisów i odraczania kwestji spornych maskować pozory harmonji. Przyczyną tarć były podejrzenia podnoszone przez odłam skrajnie nacjonalistyczny reprezentowany przez byłego posła sejmowego red. **D. Palijiwa**, który zarzucał kierownictwu, iż jawnie zdąża ono do ugody z Rządem, że cechą jego jest oportunizm w poważnych kwestjach polityki wewnętrznej i wieczne skoki w jedną lub drugą stronę i t. d. Tarcia te umiejętnie łagodzono i wszystkim się zdawało...

Jako odskocznię dla swych politvczno - opozycyjnych występów wybrał p. poseł **Palijiw** koncern wydawcy ukraińskiego p. **Tyktora.** Mając do dyspozycji dziennik **„Nowyj Czas"**, dwutygodniowe pismo dla inteligencji i czasopismo popularne o nakładzie przeszło dwudziestu tysięcy tygodniowo dla chłopów, od czasu do czasu zgryźliwe strzały puszczał w stronę kierownictwa własnej partji. **Prawdziwa walka rozgorzała dopiero teraz.**

Zaczęła się ona w czasie nieobecności b. posła **Palijiwa**, gdyż odsiadywał on wówczas karę czteromiesięcznego więzienia. Hasło do natarcia dał sekretarz gen. **„Unda"**, b. poseł **Celewicz**, który na łamach prawowiernej prasy „undowskiej" zamieścił cykl artykułów, zwróconych przeciwko czasopismom, stojącym po stronie opozycji zarzucając im, że prowadzą one niezdrową ze stanowiska ogólnoukraińskiego politykę, że demoralizują masy, gloryfikując wyczyny nieodpowiedzialnych czynników nacjonalistycznych, jak to miało miejsce w czasie odsłonięcia pomnika na grobie **I. Franki** (napad nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej na sportowe organizacje **„Łuh"**) że polują na sensacje i t. d.

Artykuły te wywołały niesłychaną burzę. Zaczęła się obustronna walka, nie przebierająca w argumentach, obie strony zaczęły wypominać sobie stare grzechy i błędy. I właśnie w tym momencie opuścił mury więzienne b. poseł **Palijiw** który z miejsca wystąpił na łamach **„Nowego Czasu"** przeciwko swemu stronnictwu. W odpowiedzi na to Centralny Komitet **„Unda"** zawiesił b. posła **Palijiwa** w prawach członka.

Pierwsza faza walki zakończyła się. Dalsza już zapowiada b. poseł **Palijiw** i niedwuznacznie daje do zrozumienia, że to pociągnie za sobą **powstanie nowej partji politycznej.** Urzeczywistnienie tej pogróżki bezsprzecznie byłoby poważnym ciosem dla **„Unda"** i spowodowałoby nowe **przegrupowanie polityczne** wśród społeczeństwa ukraińskiego.

# Bojkot piwa lwowskiego

W obecnej porze letniej przypominamy wszystkim organizacjom i ogółowi robotników uchwałę naszą w sprawie

**bojkotu piwa lwowskiego**

I wzywamy wszystkich do bezwzględnego zastosowaia się do wydanych w tej mierze poprzednio wskazówek.

**SEKRETARJAT CENTRALNEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE**

**DR. ADAM PRÓCHNIK.**

# Z niedawnej przeszłości

## Zeszyt 18-ty „Niepodległości". Zjazd paryski P. P. S. Związek Walki Czynnej

Tow. **Wasilewski** wysuwa nawet, na podstawie analizy tekstu, w porównaniu z przemówieniami wypowiadanemi w dyskusji zjazdowej, konkretną hipotezę, że projekt ten wyszedł z „Zjednoczenia" i że autorem jego był Edward Abramowski. Co do tego przypuszczenia mam pewne wątpliwości. Projekt programu zawiera np. pogląd, że zamachy terorystyczne powinny być przez partję ogłaszane w specjalnej proklamacji. Tymczasem w dyskusji zjazdowej „Zjednoczeniowcy" wraz z Abramowskim ten punkt właśnie najusilniej zwalczali. Jeżeli zaś idzie o punkty istotnie zgodne z poglądami reprezentowanymi na zeździe przez „Zjednoczeniowców", zauważyć należy, że wyrażali je także i inni, choćby np. Stanisław Grabski. W tym miejscu pragnąłbym zwrócić uwagę na to, że uzasadnienie niepodległości w projekcie programu zawiera argumenty jakby wyjęte z artykułów Grabskiego, drukowanych kilka miesięcy przed tem w „Gazecie Robotniczej" w Berlinie. Obawiałbym się jednak twierdzić, że Grabski był autorem owego projektu. I on wszak także był przeciwnikiem publikowania aktów terorystycznych. Wogóle wydaje mi się, że konfrontując przemówienia w dyskusji zjazdowej z poglądami owego projektu, nie możemy żadnemu z uczestników zjazdu ani żadnej z grup przypisać całkowicie jego autorstwa. Byłbym raczej skłonny przypuszczać, że projekt ów był dziełem pracy zbiorowej. Zapewne przed zebraniem się wszystkich uczestników zjazdu organizatorzy uznali za potrzebne ułożenie projektu programu, który stałby się substratem dyskusji. Że tak było istotnie dowodzi fakt, że gdy na drugiem posiedzeniu zjazdu przyjęto porządek dyskusji, wykazywał on wyraźne pokrewieństwo z podziałem projektu programu na działy. Nie odrzucam więc przypuszczenia, że w pracach nad owym projektem brał udział Abramowski, ale zdaje mi się, że obok niego także i Grabski, a może i Mendelson, który odegrał tak wielką rolę w organizowaniu zjazdu, że łatwo można przypuszczać jego współudział w tak ważnej pracy przedzjazdowej, jak przygotowanie projektu programu.

Należy też stwierdzić, że z materjałów opublikowanych przez tow. **Wasilewskiego** widać, że „Związek Robotników Polskich" w zjeździe nie uczestniczył. Skonstatowano to u wstępu obrad zjazdowych. Grabski, który przybył na Zjazd z Berlina, pragnął raczej uchodzić za przedstawiciela polskich socjalistów z Berlina, ale i to okazało się niemożliwem, zapewne dlatego, że zjazd był zjazdem grup socjalistycznych z zaboru rosyjskiego. Reprezentacji „Związku" Grabski w każdym razie nie podejmował się. Stwierdzenie tego faktu nie jest bez znaczenia, gdyż ułatwia nam on zrozumienie zjawiska, że po zjeździe właśnie w sferach związkowych zrodziła się opozycja przeciw uchwalonemu programowi i zjednoczeniu socjalistycznemu.

Pracę tow. **Wasilewskiego** witamy ze szczerą radością. Stanowi ona nieoceniony materjał do dziejów narodzin Polskiej Partji Socjalistycznej.

(Dok. nast.)

# Kochane dzieci „Gazety Polskiej"

Dzisiaj w Gdyni wielkie święto.

Uczniowie gimnazjalni „członkowie straży przedniej", tajnej organizacji młodzieży sanacyjnej, co więcej, „elity" młodzieży sanacyjnej zjechali się, aby wysłuchać oracyj swoich orędowników.

Wysłuchać — wysłuchają.

Nie dojdzie zaś zapewne do nich elukubracja „Gazety Polskiej", utrzymana w tonie wysoce górnym, nastrojowym, absolutnie jednak nie rozrzewniająca, lecz rozśmieszająca.

Bo muszą rozśmieszać górne słowa, stosowane do dzieci, które spełniać mają funkcje... dość nisko cenione, jeśli idzie oczywiście o ich stronę moralną. Być sanacyjnym „chłopcem zaufania" w jakiejś klasie, wyjętym z pod władzy dyscyplinarnej własnego dyrektora, podsłuchującym zato na wszystkie strony rozmowy i nastroje między kolegami, wzgl. nawet urabiającym tych kolegów we „właściwym" duchu, bez możności oczywiście sprzeciwu z ich strony, to funkcja, która może po raz pierwszy doczekała się takich zaszczytów.

Gotowi jesteśmy zgodzić się z tem, że to też jest fach, jak każdy inny, ale nikt chyba, oprócz „Gazety Polskiej", nie będzie twierdził, że do „zawodu" tego pójdą jednostki najwartościowsze. Mogą pójść bardzo zdolni ...do służby informacyjnej — ale będą i charaktery takie, jakich ten zresztą skomplikowany fach wymaga.

Trudno sobie wyobrazić tylko tę atmosferę klasy, w której dzieci i... nauczyciel będą się musieli zachowywać tak, jak muszą się już starsi zachowywać w biurach, na ulicy, czy w kawiarni.

Z tem tylko, że w szkole nazywa się to „straż przednia", a normalnie jest to „strażą tylną" w osobie kogoś czającego się z tyłu i nasłuchującego.

I zjazdów te nasze „straże", któremi jesteśmy zresztą dość dokładnie obstawieni, dotychczas nie robiły.

I zaszczytem to nigdy nie było. Nawet wprost przeciwnie.

A dzieci tych szkoda, bo mogłyby wyróść na ludzi, a tak, to wyrosną na wysokopiennych karjerowiczów.

A porównanie z tajnemi organizacjami młodzieży polskiej pod zaborem rosyjskim chybia zlekka w tym punkcie, że przecież ówczesne tajne organizacje służyły do walki z najazdem. — Gdzie tu jaka analogja?

# Inne są wzory hitlerowskiej barbarji

Większa część prasy endeckiej i niektóre okazy prasy sanacyjnej („Słowo" wileńskie, lwowskie „Słowo Polskie") wyrażają publicznie kult hitlerowski. Endekom z gatunku mniej kulturalnego przypada do smaku antysemityzm zoologiczny Hitlera — sanatorom zaś niszczenie „partyjniców" — p. Mackiewicz gwarantuje przytem, że Papen napewno, a Hitler może zmiłowany jest nawet w Polakach, skoro mimo tylu rekuz ze strony polskiej wciąż oferty przyjaźni składał.

Tymczasem co innego stwierdza organ Polaków Śląska niemieckiego „Nowiny Codzienne", drukując jakby biuletyny z pobić, pokaleczeń i t. p. ekscesów, dokonywanych wobec Polaków. Rozpętanie walki rasowej i Gleichschaltung — do czegoś innego doprowadzićby nie mogły.

„Nowiny Codzienne" mają wiadomości z całego obszaru Niemiec. Donoszą o Polakach czy z Kaszub pruskich, czy z Prus Wsch., czy z nad granicy Poznańskiego, czy z terenów wychodźczych. Wymieniają poszkodowanych poimiennie: Np.: Porwanie i ciężkie pobicie Andrzeja Józefiaka w Bochum-Dahlhausen. Skrępowanie i pobicie Jana Kuchcińskiego w Dortmundzie... Niekiedy, gdy pobicie dotyczyło członków jakiejś organizacji lub kierowników jakichś kół doniosły: Ciężkie pobicie i pokaleczenie organizatorów polskiego zjazdu śpiewaczego w Podstolinie i t. p.

Ostatnie wiadomości z placu boju brzmią: rewizje na Kaszubach pruskich, w pow. bytowskim: w Libieńcu, Rabacinie: w tej ostatniej miejscowości — w szkole, skąd zabrano kilka śpiewników a u nauczyciela podczas jego nieobecności przemocą otworzono szafę, z której niewiadomo czy i co zabrano.

Niewielka to pociecha wprawdzie, że znamy nazwiska pokaleczonych albo jakość łupów, które wpadły w ręce hitlerowskiej policji lub szturmoców, czy szturmaków. Ale bądź co bądź, widzimy, że gwałtów tych nie mogą hitlerowcy utrzymać w kompletnem ukryciu.

Cytowane przez nas „Nowiny Codzienne" podają przytem następujący komentarz:

„Nie trzeba specjalnie zaznaczać, że w ten sposób postępować nie wolno. Urzędnikom nie chcemy robić żadnych przepisów, bo na to jest wyższa władza, ale musimy i będziemy zawsze zdecydowanie występowali w obronie naszego ludu i jego instytucyj".

P. Mackiewicz mógłby na to odpowiedzieć. Tak, ale gdyby hitlerowcy nie byli ani krzty polonofilami, ale wzorem carskich kozaków chcieli pohulać na wsi polskiej — to, nie bacząc na przednówek, niszczyliby resztki ziarna, wylewaliby mleko, darliby pościel chłopską i t. d.

Otóż, jeżeli nie dochodzi do takich ekscesów to raczej działa tu — niech to przyjmie „Słowo" do wiadomości — fakt, że Hitler ma swoją kartotekę obciążoną w oczach Europy i że nie chce mieć nowych drastycznych skarg mniejszościowych przed forum Ligi Narodów. Zresztą Niemcy są zbyt praktyczni ażeby nawet w szale represyjnym mieli niszczyć produkty spożywcze, w ten sposób zwiększać przywóz ich z zagranicy. Hitlerowcy dążą do tego, ażeby steroryzować ludność polską, uczynić ją bezwolną i tą drogą zaprowadzić ją do obozu hitlerowskiego, uczynić z niej łupiny, wymłóciwszy z niej treść ludzką.

# Życie na raty

W czasach dobrej konjunktury, rozpowszechniony był u nas silnie handel na raty. Obie strony: sprzedający i kupujący widocznie nieźle wychodzili na tym interesie, co wynikało z prostej przyczyny, że ludzie zarabiali, mogli sobie pozwolić na wiele rzeczy i byli w stanie płacić.

Z nastaniem i pogłębieniem się przesilenia handel ratalny powoli — w miarę postępu kryzysu — zamierał. Nie było już ani wielkich ani pewnych zarobków; kupcy nie ufali odbiorcom i ich możności wywiązania się z zobowiązań, odbiorcy ryzykowali też kupno z widokiem na proces sądowy. Zaczęto się ograniczać, kupowano, o ile miało się gotówkę, handel na raty prawie zupełnie ustał.

Pozostał i konserwowany jest tylko przez państwo wobec swoich dłużników tj. opodatkowanych. Co pewien czas wyłazi na porządek dzienny sprawa zaległości podatkowych, które są ciężarem dla zalegających a zerem dla skarbu państwa. Cóż z tego, że państwo w swych wykazach ciągnie latami wysokocyfrowe zaległości, kiedy z każdym rokiem widoki na ich zrealizowanie stają się coraz mniejsze? Tak było z podatkiem majątkowym, który po 10-letniem istnieniu na papierze i borykaniu się o ratalne jego ściąganie nareszcie usunięto z widowni, zamieniono na inny podatek z tymsamym prawdopodobnie rezultatem.

Gorzej i beznadziejniej przedstawia się sprawa zaległości podatkowych, obciążających głównie własność rolną. Rolnicy tj. wielcy rolnicy byli i są „benjaminkami" wszystkich rządów bez różnicy maści — wszystkie starały się utrzymać dawno już należącą do przeszłości fikcję, że jesteśmy krajem rolniczym, zatem rolnictwo ma prawo do specjalnego traktowania. Wynikła z tego — poprostu mówiąc — podwójna buchalterja: brano różne pomoce pod różnemi nazwami i nie dawano państwu jego danin, stąd olbrzymia dziś suma zaległości 800 miljonów zł.

Czynniki mające pieczę nad skarbem państwa łudzą się, że uda im się coś z tej sumy uratować, przechodzą więc na handel, na życie na raty. Wracają 2 lata wstecz i powiadają: co zalega do lipca 1931 będziemy ściągali na raty, o należnościach za czas po tym terminie wstydliwie się milczy. Jakie są szanse tych ratalnych koncepcyj? Można śmiało powiedzieć, że minimalne. Wielcy rolnicy mają cały szereg wymówek na niepłacenie, mali nie mogą płacić. Im dłużej tą komedja trwa, tem tragiczniejszą ona się staje. Dziś są już takie czasy, że przestano na wsi bać się komornika — czyta się przecież ciągle o zajściach na tle urzędowania tych organów. Cóż z tego, że komitet ekonomiczny czy inne ciało uchwali rozłożenie na raty, kiedy zalegający ani rat za przeszłość ani bieżących podatków zapłacić nie jest w stanie albo ma plecy, które go chronią przed przymusem.

„Akcja" kończyła się zawsze dotąd i w przyszłości skończy się w ten sposób, że się — rozłoży na nowe raty. A tymczasem w budżecie coraz większa dziura. Nie słuchano przestróg, że wstawia się do dochodów fikcyjne cyfry — miesięczne wykazy pouczają, że tak w istocie zrobiono. A — znowu fikcyjnemi — ratami z zaległości deficytu nie załata się.

# PRZEGLĄD PRASY

—o—

## „CZAS" W DOBRYM HUMORZE

„Czas" zdawiendawna wybijający się w dziedzinie ładnie pisanych nekrologów w braku aktualnego jakiegoś nieboszczyka poświęca się nekrologji politycznej.

Co zabawne zamiast wziąć „pod pióro" jakiegoś prawdziwego trupa politycznego, a więc naprzykład grupę swoich własnych konserwatystów, poświęca nekrolog... socjalizmowi. I tak beztrosko go kończy:

„Nie wiemy oczywiście, jaką dalszą ewolucję odbędzie europejski marksizm, ale to jest pewne, że jego „zwycięski pochód" załamał się na całej linji; i daremne są skargi socjalistów na hitleryzm, faszyzm, dyktatury i reakcję; przyczyna ich upadku leży w nich samych, — starli się pomiędzy bolszewizmem i nacjonalizmem, a czy są sana biles, któż to może powiedzieć... W każdym razie ich rola jest obecnie skończona; świat pójdzie swoją drogą — ponad ich głowami."

Wszystko w porządku. Takie wzmianki pośmiertne o kimś żyjącym i dzisiaj właśnie, w chwilach, trzeba przyznać, najcięższych, sprężającym się do ostatecznej walki, takie wzmianki jak głosi przesąd, wróżą długowieczność.

„Czas" zresztą nie pierwszy raz głosi koniec socjalizmowi. Były czasy, gdy socjalizm był w powijakach, a „Czas" witał go jako z piekła rodem ideę, która nie wytrzyma ani jednego dnia próby życia. Mylił się wtedy, bo socjalizm rozrósł się i spotężniał i miał swój zwycięski pochód, jak „Czas" przyznaje.

A dziś?

Dziś w okresie, gdy o końcu gospodarki kapitalistycznej pouczają, lepiej od wszelkich broszur socjalistycznych, same jej „gospodarki" opłakane owoce, dziś o tej idei przyszłości, idei lepszego jutra, pod której sztandarem skupiają się coraz liczniejsze (zapewniamy!) rzesze proletarjatu, mówić, że doznała załamania (właśnie dziś?), jest najweselszym kawałem i dowodzi wisielczego humoru dogorywającej konserwy.

# Przemyscy „sanatorzy sanacji"

„Nowy Głos Przemyski" donosi pod tytułem: „W bebeckiem gniazdku": „W łonie miejscowego BBWR wre od pewnego czasu namiętna walka na tle zarówno obsady komitetu lokalnego, jak i wpływów w „terenie". Utworzyła już się nawet poważna opozycja z p. inż. Dombrowskim na czele, zmierzająca do oczyszczenia tutejszej sanacji z elementów „napływowych", niezwiązanych z „ideologją" Marszałka w sposób, wolny od jakichkolwiek zarzutów i podejrzeń w kierunku osobistych korzyści materjalnych.

Fronda z p. inż. Dombrowskim na czele ma podobno za sobą znaczny odłam tych oryginalnych **sanatorów sanacji**. Zapowiadane są też w razie zwycięstwa daleko idące rugi z szeregu intratnych stanowisk, obsadzonych przez ludzi, symulujących tylko przynależność do obozu rządowego. Ataki opozycjonistów skierowane są głównie przeciw składowi tutejszej Rady miejsk. i włodarzom magistrackim, co do których sygnalizowana jest już w najbliższym czasie zmiana warty.

Opozycja sanacyjno-antysanacyjna ma podobno za sobą poparcie partyjnych władz lwowskich.

Jaki będzie epilog tego ciekawego widowiska, wkrótce zobaczymy".

**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

# Sensacyjny bieg sprawy sędziego dra Wątora

Krakowski sąd okręgowy wygotował już sentencję wyroku w procesie b. sędziego dr. Wątora przeciwko tow. Porczakowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Ludowego".

Jak wiadomo, w dniu 10 czerwca br. odbyła się przed trybunałem złożonym z s. o. dra Ostręgi jako przewodniczącego i s. o. dra Stuhra i asesora sądu dr. Zmudy jako wotantów rozprawa przeciwko red. Porczakowi, z oskarżenia dra Wątora o artykuł, który się ukazał w „Dzienniku Ludowym" w dniu 29 września ub. r. pt.:

**„TAJEMNICA ŚLEDZTWA W SPRAWIE CIUNKIEWICZOWEJ".**

W artykule tym pomawia się oskarżyciela prywatnego o takie postępowanie, które może go poniżyć w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla wykonywania jakiegokolwiek zawodu.

Rozprawa została zakończona wyrokiem umarzającym.

**UZASADNIENIE WYROKU**

Wyrok ten uzasadnia sąd następująco:

Oskarżyciel prywatny sędzia Wątor na rozprawie głównej przyznał, że w Nrze 221 „Dziennika Ludowego" zamieszczono artykuł o podanym powyżej tytule. Artykuł ten uległ konfiskacie przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, którą zatwierdził tutejszy sąd i dlatego artykułu tego dr. Wątor do aktu oskarżenia nie dołączył.

Wobec tego sąd nie przeprowadził postępowania dowodowego, a wszczęte postępowanie umorzył, wychodząc z założenia, że oskarżony nie dopuścił się przypisywanego mu aktem oskarżenia czynu, skoro artykuł ten uległ konfiskacie i do wiadomości czytelników nie doszedł.

Na rozprawie oskarżyciel prywatny postawił wniosek, aby odczytano z aktów inkryminowany artykuł, nie podał jednak, gdzie on się znajduje.

Tem uzasadnił sąd swój wyrok umarzający.

**SPRZECIW CZŁONKA TRYBUNAŁU**

Po wyroku tym do sekretarjatu sądu wpłynął sprzeciw członka trybunału so. dra Stuhra, w którym tenże udowadnia, iż nie było żadnej ustawowej przyczyny i podstawy do umorzenia postępowania.

Sprzeciw swój motywuje dr. Stuhr brzmieniem artykułu 255 k. k. § 1, który powiada, że „kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinji publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności" — a odnosi się to wobec nawet tylko jednej osoby (np. w zamkniętym liście).

„W tym wypadku — wywodzi dalej dr. Stuhr — w piśmie drukowem, które nawet w razie konfiskaty musiało wedle naturalnego biegu rzeczy poprzednio dostać się do wiadomości większej liczby osób, jak zajętych w drukarni przy drukowaniu, następnie władz, którym przesłano egzemplarze obowiązkowe. Ponadto dostała się treść tego artykułu do wiadomości krakowskiego sądu okręgowego, który ostatecznie zatwierdził za rządzoną i wykonaną przez poprzednio wymienione władze, konfiskatę.

Z tego wynika, że okoliczność ta, że pismo zostało skonfiskowane, niema żadnego wpływu na ocenę, czy w czynie oskarżonego mieszczą się znamiona występku zniewagi, a mogłaby conajwyżej mieć wpływ na wymiar kary.

Motywując tem swój sprzeciw, kończy dr. Stuhr: „Z powyższych tedy powodów podpisany jest zdania, że na podstawie dotychczasowego przebiegu przewodu sądowego, brak podstaw do umorzenia postępowania i że wobec tego przewód sądowy należy wznowić".

Wobec sprzeciwu so. dr. Stuhra sprawa nabrała pewnej sensacji w kołach sądowych i prawniczych.

# Międzynarodowy związek studentów a zbirowładcze Niemcy

Od czasu wojny światowej istnieje Międzynarodowy związek studentów — International students service, założony z inicjatywy studentów amerykańskich i obejmujący organizacje młodzieży uniwersyteckiej wszelkich poglądów politycznych w przeszło 60 krajach wśród których nie brak nawet Rosji sowieckiej. Do komitetu patronów Międzynarodowego związku studentów należą m. in. prezydent Masaryk i prof. Einstein.

Sekretarzem generalnym Międzynarodowego zw. studentów jest Austrjak, dr. Walter Kotschnig z Grazu i ten to pan pozwolił sobie zwołać tegoroczny zjazd Międzynarodowego zw. studentów do Etall w Bawarji tj. do Niemiec i zapowiedzieć jako jego główną atrakcję odczyt... osławionego Alfreda Rosenberga, kierownika polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, niedawno sromotnie wypędzonego z Londynu.

Organizacja socjalistycznej młodzieży uniwersyteckiej w Austrji odpowiedziała na tę prowokację wystąpieniem z Międzynarodowego zw. stud. i listem otwartym do p. Kotschniga, stwierdzającym, że Niemcy obecne są krajem, w którym „grasują barbarzyńcy, którzy mordują i palą, którzy wdeptują w błoto wszelką godność ludzką".

Z postąpieniem tem zsolidaryzuje się niewątpliwie cała młodzież socjalistyczna wszystkich krajów. Ciekawem jest tylko jakie stanowisko zajmą organizacje młodzieży burżuazyjnej krajów demokratycznych. O stanowisku polskich akademików niema co mówić. Wśród nich przeważa młodzież endecka a ta z rozkoszą pojedzie do Niemiec zbirowładczych, Niemiec morderców, gwałcicieli i podpalaczy. Endecja teraz już się zgadza by Niemiec „dzieci nam germanił" i pała zachwytem dla huligaństwa niemieckiego jak przed laty dla moskiewskiego.

**NAWET PROTESTANCI NIE CHCĄ ZJAZDÓW W NIEMCZECH**

Prasa niemiecka donosi bez żadnych komentarzy, że doroczny zjazd Związku Gustawa Adolfa (grupującego Kościoły ewangelicko-niemieckie poza Rzeszą, t. zw. „Diaspora-Kirchen", pod opieką Kościołów ewangelickich Rzeszy), który miał się odbyć we wrześniu rb. w Królewcu został odwołany. Znaczy to poprostu, że protestanci zpoza Rzeszy rezygnują z patronatu zhitleryzowanego Kościoła Rzeszy i nie myślą przyjeżdżać na zjazdy do kraju, gdzie nie mogliby swobodnie wypowiedzieć swego zdania.

# Straszliwe skatowanie robotnika-socjalisty

Wychodząca w Saarbrücken gazeta „Deutsche Freiheit" donosi, że do biura emigracyjnego w Saarbrücken zjawił się prosty, spokojny człowiek, lat około 40,

**UCZESTNIK WOJNY ŚWIATOWEJ,**

mieszkający dawniej w Kolonji. Padło nań podejrzenie o nielegalną partyjną robotę i oskarżono go o rozrzucanie ulotek marksistowskich.

Przed tygodniem w nocy wdarł się do jego mieszkania oddział szturmowców, który

**ZATASZCZYŁ GO ZE SOBĄ, WBREW BŁAGANIOM RODZINY,**

do „Brunatnego domu". Tam robociarz, który ze łzami opowiadał o swym losie, został poddany surowemu przesłuchaniu. Uporczywie zaprzeczał dokonania zarzucanych mu czynów. Wówczas rozebrano go,

**PRZYWIĄZANO DO ŁAWKI I ZACZĘTO BIĆ DWOMA BYKOWCAMI**

tak długo, aż całe jego ciało od pleców do kolan przekształciło się w jedną krwawiącą ranę.

Nawet po tygodniu po tej barbarzyńskiej katowni rany na ciele nieszczęśnika nie zdążyły się zabliźnić i członkowie emigracyjnego biura

**MOGLI SIĘ O TEM NAOCZNIE PRZEKONAĆ.**

Jednakże to okazało się jeszcze niedostateczne. Po tem niesłychanem pobiciu oblano nieszczęśnika wodą, aby nie utracił przytomności i rozpoczęto

**SZCZYPCAMI WYRYWAĆ KAWAŁKI MIĘSA Z PIERSI.**

Jeden z katów wyjął z ust zapalone cygaro i

**WYPALIŁ NIEM KOŁO WOKÓŁ SZYI BEZBRONNEJ,**

związanej za ręce i nogi ofiary.

„Łańcuszek z czerwonych korali na pamiątkę..." — pokpiwał sadysta.

Dopiero po tych wszystkich mękach i katowaniu wyrzucono nieszczęśnika na ulicę. Cierpiąc niesłychany ból, ledwo zdołał się dowlec do swego mieszkania, gdzie żona go ukryła. Jeszcze tego samego dnia wieczorem do mieszkania znowu zjawili się szturmowcy, aby ponownie zabrać go do „Brunatnego domu". Nie znalazłszy go w mieszkaniu,

**POBILI OKRUTNIE JEGO ŻONĘ.**

Te krwawe orgje sadystów, jak widać, ani na chwilę nie ustają.

A równocześnie rząd hitlerowski śmie mówić coś o kłamliwej „propagandzie okrucieństw".

Gdzież tu kłamstwo?

Umęczone ciało uciekiniera jest niewzruszonym dowodem prawdy.

Prawdy, która mścić się będzie srogo.

Robotnicy nie zapomną o swych braciach, mordowanych przez faszystowskich zbirów.

# Z życia robotniczego

—o—

**ZAKOŃCZENIE AKCJI CENNIKOWEJ MALARZY W TARNOWIE**

Po kilku konferencjach w sprawie umowy zbiorowej w inspektoracie pracy 40 obwodu i cechu malarzy i lakierników w Tarnowie i wobec niemożności dojścia do porozumienia, robotnicy malarscy przystąpili do akcji strajkowej. Strajk trwał od 4 do 7 lipca, zakończony podpisaniem umowy zbiorowej. Niesłychanie niskie zarobki robotnicze, nieprzestrzeganie 8 godzinnego czasu pracy, nadmierna liczba uczniów popchnęła po raz pierwszy od czasów powojennych robotników malarskich do akcji strajkowej i po raz pierwszy zawarto umowę zbiorową. Strajk ciężki do przeprowadzenia z powodu wielkiej liczby warsztatów pracy od powiadającej stosunkowi 1 do 2, tylko dzięki solidarności robotników malarskich oraz woli zwycięstwa akcja została zwycięsko przeprowadzona. Robotnicy uzyskali podwyżkę zarobków, wahających się od 40 do 50 gr za godzinę na 1.10 zł w kl. I., 0.90 zł w kl. II, pomocnik 70 gr za godzinę. Tylko solidarnością robotnicy mogą poprawić swój los. Akcję prowadził oddział Centralnego Związku robotników budowlanych, sekcja malarzy w Tarnowie. **G. D.**

**STOSUNKI NA KOPALNI BRZESZCZE**

Na kopalni w Brzeszczach doszło już do tego, że p. inż. Halicki powołuje sobie robotników do „raportu" i nazywa ich „parszywemi owcami". Za co? Poprostu za to, że nie chcą należeć do związku rezerwistów!

W dyrekcji zasiada jako najlepiej umiejący interpretować dzisiejsze pojęcia prawno-sanacyjne p. dr. Manaczyński. Drugim jest p. inż. Halicki, a jako najgorliwszym chwalcą i propagatorem wszelkich pragnień tej dwójki jest Franciszek Tomala o którego niecnej robocie niedawno pisaliśmy a o co on się bardzo gniewał, groził i wymyślał ale się nie poprawił, gdyż twierdził, że on jest dość gruboskórny i to wytrzyma.

O gruboskórności Tomali niechcemy wątpić, a z tą wytrzymałością to będzie napewno dość trudno. Tomala naobiecywał robotnikom, których wpisywał do związku rezerwistów, że jeżeli będą członkami tegoż związku, to nie pójdą na ćwiczenia i będą chronieni przed redukcją z pracy, a on im dopomoże do dobrych zarobków. Niestety Tomala tych obietnic nie dotrzymał. Obecnie postanowili sanatorzy w Brzeszczach wybudować „stadjon" (najpilniejsze! co?). Wyżebrali od dyrekcji kopalni potrzebny na ten cel plac i powzięli uchwałę, że każdy z członków winien przy budowie tego „stadjonu" odrobić bezpłatnie dwie dniówki lub też dać równowartość w gotówce.

Tych, którzy się od tego pragną wymówić Tomala zgłasza do p. inż. Halickiego, a ten powołuje opornych do „raportu" i nazywa „rezerwistów" parszywemi owcami. Rzecz zupełnie zrozumiała, że jeżeli ci panowie mają tyle pracy z agitacją za sanacyjnemi związkami, to spełnianie przez tych panów funkcyj na kopalni do których są przezna-

czeni i za co mają płacone, pozostawia dużo do życzenia.

Niech jednak ta trójka zapamięta sobie, że dłużej klasztorów niż przeorów. Może szanowna dyrekcja zechce pouczyć tę sobie podwładną trójcę, że im nie może być wszystko wolno mimo tego, że są sanatorami?

# Z kraju i ze świata

—o—

I. ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH nie odbędzie się, jak proponowano, w Tatrach, lecz w Bratysławie, ponieważ wielkie trudności techniczne uniemożliwiają przeniesienie zjazdu, który odbędzie się od 8—10 września, a więc bezpośrednio przed uroczystościami 250-lecia oswobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana III Sobieskiego. Tak prezydjum komitetu organizacyjnego uroczystości wiedeńskich na cześć króla Jana III, jak i poselstwo Rzeczypospolitej w Wiedniu, interwenjowało u kompetentnych ministerstw w Warszawie, aby polskim uczestnikom kongresu prawników w Bratysławie był umożliwiony również wyjazd do Wiednia celem wzięcia udziału w tych uroczystościach, na które będą zaproszeni wszyscy uczestnicy zjazdu w Bratysławie. Sprawa ta będzie prawdopodobnie załatwiona w ten sposób, że: dnia 7 września o godz. 8 rano odejdzie z Warszawy specjalny pospieszny pociąg dalekobieżny z uczestnikami zjazdu, który przyjedzie do Bratysławy tegoż dnia o godz. 19. Do tego pociągu zostaną przyłączone wozy bezpośrednio z Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania, Katowic i ewentualnie z innych miast, w których zgłosi się odpowiednia ilość uczestników. Pociąg ten pozostałby na stacji kolejowej w Bratysławie od 8—10 września, a część uczestników mogłaby w nim przenocować. Dnia 11 września zostałyby przyczepione do tegoż polskiego pociągu specjalne wagony jugosłowiańskie i bułgarskie, jako też czesko-słowackie, poczem pociąg ten, jako specjalny pociąg pospieszny, odjechałby do Wiednia, gdzieby przybył mniej więcej za godzinę. Uczestnicy z Rzeczypospolitej otrzymaliby bezpłatne paszporty zbiorowe dla grup po 5, 10 i więcej osób z poszczególnych miast. Paszporty te upoważniałyby uczestników do pobytu podczas kongresu prawników państw słowiańskich w Bratysławie i podczas uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w Wiedniu do 17 września włącznie, poczem wycieczka zwiedziłaby grotę „Macochę", Pragę, Morawską Ostrawę i Tatry, skąd Jugosłowianie i Bułgarzy oraz Czesi i Słowacy udaliby się do Zakopanego, gdzie pożegnaliby się z polskimi prawnikami i powróciliby do swych ojczyzn.

**KOMITET OBYWATELSKI POSZUKUJE „UPIORA Z ŁOWICZA".** Policja w Łowiczu uzyskała dokładny rysopis „upiora łowickiego". Jest to mężczyzna średniego wzrostu, nosił ubranie zielonkawe, kurtkę wypłowiałą, cyklistówkę, wysokie czarne buty z cholewami. Ma krótkie wąsy i szerokie skrzywione usta, o których mażyła w malignie Perzynówna. Po zbrodni do jednej z okolicznych wsi zgłosił się mężczyzna, prosząc o nocleg. Rysopis jego zgadza się z wyżej opisanym. Z pośród czterech osób, które były aresztowane, zwolniono dotąd dwie. Pozostali w areszcie dzierżawca bufetu na dworcu kolejowym i jego dozorca. W Łowiczu zorganizowano komitet obywatelski obrony przed zbrodniarzem.

**PIORUNY ZABIŁY 7 OSÓB.** We czwartek przeszła nad Kielcami wielka burza z piorunami, w czasie której piorun uderzył w dom jednego z gospodarzy wsi Krajno i zabił żonę oraz dwoje dzieci, oraz spalił dom. We wsi Celiny piorun uderzył w dom gospodarza Krogulca, zabijając żonę i dwie córki oraz harcerza z Warszawy Ciegiełę. Ponadto porażonych zostało 3 harcerzy w Warszawy. Wszystkich trzech odwieziono do szpitala w Kielcach. Burza wyrządziła znaczne szkody.

**KATASTROFA LOTNICZA POD POZNANIEM.** Od kilkunastu dni odbywają się w Poznaniu i okolicy nocne loty. W ub. czwartek wieczorem wystartowali z lotniska na Ławicy na samolocie „Potez 25" por.-pilot Stefan Wierusz i podporucznik obserwator Zygmunt Orłowski. Około godz. 23 nad Murowaną Gośliną samolot wraz z lotnikami dostał się w korkociąg i runął na ziemię z wysokości około tysiąca metrów, roztrzaskując się doszczętnie. Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

**ZNIŻKI KOLEJOWE NA AUSTRJACKICH KOLEJACH ZWIĄZKOWYCH NA SEZON LETNI 1933.** Austrjackie koleje związkowe udzielają pojedyńczym podróżnym na wszystkich linjach dla pociągów według rozkładów jazdy (z wyjątkiem pociągów luksusowych) następujących zniżek: Dla jazdy powrotnej do tej stacji (granicznej), z której jazda nastąpiła, przy wykazaniu się przynajmniej 10-dniowym pobytem w celach kuracyjnych lub wypoczynkowych w którejkolwiek z austrjackich miejscowości (z wyjątkiem Gracu, Innsbrucka, Lincu, Salcburga, St. Pölten, Wiednia i Wr. Neustadt): 50%, jeżeli przy podróży została austrjackim kolejom związkowym uiszczona pełna taksa za przestrzeń 300 km; 66⅔%, jeżeli przy podróży została austrjackim kolejom związkowym uiszczona pełna taksa na przestrzeni 400 km; 80%, jeżeli przy podróży została austrjackim kolejom związkowym uiszczona pełna taksa za przestrzeń 500 km.

Założeniem do uzyskania zniżki jest: przybycie do austrjackiego miejsca pobytu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia 1933; przedłożenie przepisanego w taryfie koleji związkowych wykazu; poświadczenie przynajmniej 15% zniżki ceny pokoju, albo 10% zniżki ceny pensjonatowej, w stosunku do roku ubiegłego; w miejscowościach, w których uiszcza się taksę kuracyjną, poświadczenie przynajmniej 30% zniżki tejże taksy, w stosunku do roku ubiegłego. Podróżni, którym przysługuje prawo wyżej powołanych zniżek, mogą — przy przedłożeniu specjalnego, mającego ważność 14-dniową wykazu — uzyskać bilety jazdy za połowę ceny na wszystkich linjach austrjackich kolei związkowych. Podróżni, którzy w podróży do miejsca letniego pobytu, używali specjalnych pociągów, otrzymują — przy uzasadnionych założeniach wymienionych wyżej — wolny przejazd do dworca wyjazdowego pociągu specjalnego. Bliższych informacyj udzielają biura podróży i konsulaty austrjackie.

# Z działalności socjalistycznego magistratu m. Łodzi

W dniu usunięcia socjalistycznego samorządu w Łodzi i zastąpienia go przez sanacyjnego komisarza ukazało się sprawozdanie z pięcioletniej działalności tego socjalistycznego magistratu. Od roku 1928 do 1932, cały okres rządów socjalistycznych w tem mieście obejmuje to wydawnictwo, gruba księga — 350 stron druku. Na podstawie dokumentów i oficjalnych cyfr zestawiono tam cały obraz chlubnej, mimo szalonych trudności, działalności towarzyszów kierujących tą samorządową placówką. I tak szczęśliwie się złożyło, że ten dokument się ukazał w przeddzień mianowania komisarza, że zdołano w ostatniej chwili wykończyć druk tej książki.

Podobno w motywach usunięcia samorządu powiedziano, że gospodarka jego była rozrzutna, zapewne pojawią się więcej lub mniej oficjalne oszczerstwa, ale zaprzeczy im na podstawie dokumentów opublikowane sprawozdanie, nietylko zaprzeczy, daje ono obraz pozytywnej, twórczej i surowej pracy tego robotniczego samorządu. Gdy w Polsce wszystko zamiera, kurczy się, samorządowcy socjalistyczni czynili nadludzkie wysiłki, nie szczędzili ofiar, by zarządzaną placówkę postawić na wysokości zadania. Obraz tych wysiłków kreśli wymownie sprawozdanie z pięcioletniej pracy.

—ooo—

# Uregulowanie zaległości podatkowych

### DEKRETY NA WIDOWNI

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 15 lipca.

Dziś przedpołudniem pod przewodnictwem premjera p. Jędrzejewicza odbyła się Rada ministrów, na której uchwalono cały szereg projektów oraz zaakceptowano w zupełności wczorajsze uchwały komitetu ekonomicznego ministrów w dziedzinie akcji oddłużającej w rolnictwie oraz w przemyśle i handlu. Wszystkie sprawy dotyczące uregulowania zaległości podatkowych zostały przekazane ministerstwu skarbu. Wczorajsze uchwały komitetu mają być podpisane przez premjera, a w ciągu najbliższych 6 tygodni należy oczekiwać ukazania się całego szeregu dekretów, regulujących sprawę zaległości podatkowych i stosunków w przemyśle i handlu. Sprawa uregulowania zaległości podatkowych ma być przeprowadzona w ten sposób, że po obliczeniu wszystkich zaległości po 1 października 1931 odpisane będą zaległości z tytułu kar za zwłokę oraz sumy zupełnie nieściągalne. Spłata tak uregulowanych zaległości rozłożoną zostanie na lat 10.

# PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

F. Janczyk: „MISTERJUM PRACY" (Gebethner i Wolff 1933). Jedynym powodem zajęcia się naszego powyższym tomikiem jest przy absolutnym braku jakichkolwiek zdobyczy formalnych, jedynie tytuł dziełka, wskazujący na opiewanie przez poetę „misterjum pracy". Istotnie, większa część wierszy, zawartych w tym tomiku, opiewa poszczególne rodzaje pracy. A więc między innemi: listonosz, lodziarz, fryzjer, rzeźnik, praczka, brukarz, murarz, motorowy itd., itd., wygłaszają nam swoje „credo" w stosunku do własnej pracy i do życia. I tu zaczyna się nieporozumienie. Ani na chwilę bowiem nie zobaczyliśmy prawdziwego, a nadewszystko dzisiejszego człowieka pracy, z jego praw dziwemi przeżyciami, z prawdziwym stosunkiem do swej pracy i do świata. To tylko autor zbudował sobie szopkę, i co chwila sam ukazuje się na scence w coraz to innem przebraniu. Pokazuje się z paczką listów w ręce i opowiada nam, że jest listonoszem, za chwilę wychodzi z nożem rzeźnikim, i deklamuje o uboju bydła, żeby, za chwilę zanurzywszy ręce w mydlinach, czuć się praczką. W tem ukazywaniu się nie zmienia ani na chwilę fizjognomji, wszystko podryguje w takt jakiegoś przedwojennego kankana. Może chciał oddać w ten sposób jednostajny rytm pracy? Raczej jest w tem coś z katarynki. To nie jest rytm pracy, to jest kankan przedwojenny inteligenta z „Królowej przedmieścia", zasiedziałego przy biurku, rozrzewnionego podczas spaceru widokiem ludzi pracy, a ani trochę ich nie rozumiejącego.. A to nie jest dziś takie trudne. Problem pracy, błogosławieństwa pracy człowieka wolnego, człowieka przyszłego ustroju i przekleństwo pracy wyzyskiwanego zdiś proletarjusza, nie mającego wcale materjalnego ani duchowego udziału w wytwarzanych przez siebie dobrach, dalej problem braku pracy, jako tragiczne powiedzenie członkowi społeczności: — „Nie jesteś na świecie potrzebny", wszystko problemy, leżące dziś na ulicy, wcale nie znajdują tu żadnego wyrazu. I wtedy nie byłaby to żadna sym fonja świata pracy, a akcenty obok groźne i buntownicze, nie zostałyby wydobyte z powodu ubóstwa świadków formalnych, ale można by uznać przynajmniej walory treściowe. A takie bezmyślne ćwierkanie robi wrażenie, jakby kanarek „urwał się" z klatki, do której przywykł i poza którą nic nie widzi. Zresztą, niektóre wiersze mają znaczenie praktyczne, np. wiersz o listonoszu, — śmiało może być zużytkowany, jako „wstępny" w kalendarzu listonosza nawet na rok 1934.

J. C.

HURTOWNIA EMILA LUDWIGA. Emil Ludwig, znany pisarz, obecnie na wygnaniu, kończy w tej chwili nowe dzieło, które nosić będzie tytuł „Rysowanie z natury". Książka ta obejmuje następujące rozdziały: Nansen, północny przyjaciel ludzi; Masaryk, przyjaciel ludzi; Briand, francuski Europejczyk; Rathenau, niemiecki Europejczyk; Lloyd George, angielski Odysseusz; Mussolini, budowniczy Włoch; Kemal, budowniczy Turcji; Edison, amerykański Prometeusz. Najnowsze dzieło Emila Ludwiga ukaże się równocześnie w 15 przekładach na obce języki. Emil Ludwig wprawia się już od dłuższego czasu w literackie portretowanie sławnych i osławionych ludzi. Jeździ z szybkością komiwojażera po stolicach europejskich i nieeuropejskich, robi wywiady — obserwuje. Zobaczymy w tych nowych „szkicach z natury", czy „potrecista" potrafi zdobyć się na objektywizm, czy też jest potrochę i retuszerem.

# TELEGRAMY

—o—

### KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 15 lipca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 10.000 zł. wygrał nr. 7477; 5000 zł. nr. nr. 23213; po 2000 zł. na 102058, 114526 i 115798.

### RADA MINISTRÓW

**Warszawa**, 15 lipca (tel. wł.). Dziś odbyło się pod przewodn. premjera Jędrzejewicza posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzeń prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i sądach kupieckich, obowiązujących na obszarze województw Poznańskiego, Pomorskiego i górnośląskiej części województwa Śląskiego, oraz w sprawie zniesienia sądu okręgowego w Suwałkach i zmiany granic sądów okręgowych w Grodnie, Łucku i Pińsku. Następnie rada ministrów rozpatrzyła i uchwaliła szereg rozporządzeń, m. in. w sprawie zmiany rozporządzeń rady ministrów z 1927 roku o wynagrodzeniu za kwatery stałe, dostarczane przez zarządy gminne dla zakwaterowania wojska w czasie pokoju, rozporządzenie o połączeniu państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach z państwową fabryką związków azotowych w Chorzowie w jedno przedsiębiorstwo, wydzielone z administracji państwowej pod nazwą Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i w Chorzowie, oraz trzy rozporządzenia o odstąpieniu gminie miasta stoł. Warszawy i gminie miasta Białegostoku gruntów państwowych na cele rozbudowy tych miast. Część tych gruntów przeznaczona będzie na cele drobnego budownictwa mieszkaniowego. Wreszcie rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie uposażenia morskiego dla członków załóg łodzi podwodnych oraz przyjęła parę projektów zarządzeń prezydenta Rzplitej o przymusowem wywłaszczeniu gruntów na rzecz skarbu państwa pod budowę linij kolejowych i mostów.

### KOMISARZ RZĄDOWY MA ZORGANIZOWAĆ IZBĘ ROLNICZĄ W KRAKOWIE

**Warszawa**, 15 lipca (tel. wł.). Ministerstwo rolnictwa na podstawie uchwały Rady ministrów o utworzeniu w Krakowie Izby rolniczej wyznaczyło na komisarza rządowego tej Izby p. Ignacego Cygańskiego, pełniącego obowiązki naczelnika wydziału rolnictwa w województwie krakowskiem. Komisarz ma zorganizować biuro Izby w czasie najbliższym. Na ukończeniu są też prace nad nadaniem Izbie krakowskiej statutu, podobnie jak w innych Izbach rolniczych.

### ZWYŻKA DOLARA

**Warszawa**, 15 lipca (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś za dolara 6'29 zł. Obrotów giełdowych z powodu soboty nie było.

### ROKOWANIA W GÓRNICTWIE GÓRNO-ŚLĄSKIEM W PIĄTEK

**Katowice**, 15 lipca. Związki górnicze otrzymały w dniu dzisiejszym pismo związku pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, zapraszające na posiedzenie w sprawie pertraktacyj o ustalenie zarobków w przemyśle górniczym. Równocześnie przemysłowcy zaznaczyli, iż będą się domagać 15-procentowej obniżki płac. Termin konferencji ustalono na piątek 21 bm.

### PROTEST PRZECIW SAMOWOLNEJ REDUKCJI PŁAC

**Sosnowiec**, 15 lipca. W ciągu ostatnich dni odbyły się na kopalniach zagłębia dąbrowskiego wielkie zebrania w związku z samowolną obniżką płac w górnictwie. Na wszystkich kopalniach, — także na tych, gdzie obniżka została już zastosowana, przyjęto ostre rezolucje przeciwko temu bezprawiu. W rezolucjach górnicy oświadczają, iż zgoda na obniżkę została na nich wymuszona przez zwierzchników, którzy zagrozili im w przeciwnym razie redukcją. Górnicy zwracają się do rządu, aby zmusił przemysłowców do poszanowania umowy zbiorowej, przewidzianej ustawą. Zwracają się oni również do prokuratury, aby zajęła się sprawą szantażu i wymuszeń na robotnikach.

### CZYŻBY W SIDŁACH HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM?

**Sosnowiec**, 15 lipca. Do mieszkania Józefy Stefczyk w Rokitnie Szlacheckiem zgłosił się w ub. tygodniu jakiś jegomość, podający się za obywatela z Ząbkowic i prosił o oddanie do niego na służbę córki Marjanny. Nieznajomy zaofiarował takie wynagrodzenie, że Strzelczykowa zgodziła się na tę propozycję. Córka pojechała z nieznajomym. Gdy upłynął tydzień, a córka nie dała znaku życia, zaniepokojona matka udała się do Ząbkowic pod podanym adresem. W Ząbkowicach ku swemu przerażeniu ustaliła, że adres był zmyślony. Zrozpaczona matka zameldowała o powyższym fakcie policji, która prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego porwania. Jest to najprawdopodobniej dzieło bandy handlarzy żywym towarem.

# Proces brzeski w apelacji

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Warszawa**, 15 lipca.

Na dzisiejszej rozprawie pierwszy zabrał głos obrońca posła dra Kiernika

**ADW. URBANOWICZ:**

Przedstawiciele oskarżenia starali się przedstawić wobec sądu oskarżonych jako wcielenie anarchji i tradycyjnego polskiego braku poszanowania władzy. Mamy jakoby do czynienia z oskarżonymi, jako głównymi przedstawicielami tradycyjnej polskiej anarchji i partyjnictwa. Ledwo ją w roku 1926 okiełzano, a już się znowu zorganizowała w formie centrolewu i dybie na prawowity rząd, który, siedząc mocno na swem stanowisku, nie może być w żaden sposób w Sejmie obalony, gdyż wszelkie wnioski nieufności opozycji doprowadzają do tego, że prezydent pozostawia w tej czy innej formie tych samych ludzi o tej samej ideologji przy władzy. I tu oskarżenie znajduje główny argument, który ma być wiekowym dowodem, że działanie przemocy leżało w planach centrolewu, a więc — jak twierdzi prokuratura — i oskarżonych.

Prokurator twierdzi, że oskarżeni działali przemocą, gdyż nic innego nie pozostawało im, jak tylko przemoc w stosunku do trwającego legalnie na swem stanowisku rządu, że zjednoczyć ich we wspólnem działaniu mogła była tylko najdalej posunięta nienawiść do tego rządu. Uważa oskarżenie, że szczegółowsze rozpoznanie sytuacji prawno-politycznej, wówczas istniejącej, jest zbędne dla sprawy. Ale któż to miał obalać przemocą rząd legalny? Stronnictwa, które wraz z pozostałemi stronnictwami opozycyjnemi, jak to przyznaje sam prokurator, miały większość w Sejmie, a więc miały możność w każdej chwili usunąć rząd sobie niemiły! Ale — mówi prokurator — to nie prowadziło do niczego, gdyż na miejsce jednego rządu przychodził mianowany przez prezydenta drugi rząd, reprezentujący tę samą ideologję, bądź nawet w tym samym składzie. I to właśnie jest zasadnicze nieporozumienie sytuacji prawno-politycznej, obowiązującej w państwie.

Kto jednak w roku 1920 wystąpił o wzmocnienie władzy prezydenta? Okazuje się, że właśnie ci „anarchiści". Oskarżony Kiernik, a nie kto inny, referował na komisji konstytucyjnej Sejmu projekt odpowiedniej noweli, uzasadniając konieczność wzmocnienia władzy prez., która dotąd istotnie była bardzo słaba. Inaczej wyglądała sytuacja w roku 1930 wedle opinji byłego marszałka Sejmu Rataja i licznych profesorów uniwersytetów, a inaczej przedstawił ją wywiadowca Pórzycki i inni.

Wkońcu omawia działalność centrolewu.

Po przerwie zabrał głos obrońca dra Putka

**ADW. BARCIKOWSKI**

Sprawa jest dowodem smutnej polskiej rzeczywistości i dowodem, że jak za czasów zaborczych toczy się dziś nadal walka, prądem swym porywająca najlepszych obywateli kraju, którzy chcieli zostać wierni swym ślubowaniom obrony prawa i konstytucji. Wam, panowie sędziowie, obywatelom kraju rzucamy przed stół sędziowski dowody, że walka tych ludzi jest słuszna, a dowodów tych bagatelizować nie możecie.

Wkońcu przemawiał krótko

**ADW. DĄBROWSKI,**

obrońca posła Ciołkosza, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

# Krytyka paktu czterech

**Londyn**, 15 lipca. Omawiając mające nastąpić dziś podpisanie paktu czterech, — socjalistyczny „Daily Herald" stwierdza, że pakt ten stał się w Europie czynnikiem zamieszania i wywołał pewne podejrzenia, że Wielka Brytanja dąży do osłabienia autorytetu Ligi Narodów i zastąpienia jej przez spisek wielkich mocarstw. Wywołał on następnie obawę, że Wielka Brytanja i Włochy chętnie wzmocniłyby rząd hitlerowski kosztem koncesyj, jakich oczekuje ze strony państw wschodnio-europejskich. Nowa serja paktów nieagresji — pisze „Daily Herald" — w znacznym stopniu zabezpiecza front wschodnio-europejski przed takiemi ewentualnościami.

**Paryż**, 15 lipca. „Petit Journal" pisze, że od chwili parafowania paktu czterech w stosunkach francusko-włoskich daje się zauważyć pomyślne odprężenie. Fakt ten podkreślany był wczoraj podobno na posiedzeniu rady ministrów. Zamiast rezerwy, jaką obie strony zachowywały poprzednio, istnieje obecnie atmosfera wzajemnego zaufania. Obecne stosunki francusko-włoskie regulują pewnego rodzaju dwustronny, milczący pakt, który chociaż nie został opatrzony urzędowemi podpisami, świadczy jednak o istotnem porozumieniu. W sprawie Anschlussu naprzykład możemy być pewni, że Włochy nie zajmą stanowiska, któreby krępowało politykę francuską. Podobnie, zdaje się być pewnem, że Rzym nie przedsięweźmie niczego, co mogłoby postawić Francję w fałszywej pozycji wobec Jugosławji lub innych państw Małej Ententy. Należy również podkreślić jako namacalny dowód odprężenia, współpracę obu państw na konferencji londyńskiej, współpracę, która w znacznej mierze pomogła Bonnetowi w jego wysiłkach skonsolidowania bloku państw, które pozostały wiernemi parytetowi złota.

**Paryż**, 15 lipca. „Echo de Paris" surowo ocenia pakt czterech, którego definitywne podpisanie nastąpi dziś w Rzymie i zapytuje, czy Francja stoi wobec aktu dyplomatycznego, zbliżającego ją z Włochami, czy w rzeczywistości wobec nowej procedury, ograniczającej swobodę jej działania, izolującej ją w radzie czterech i przyczyniającej się do osłabienia istniejących traktatów pokojowych. Pakt czterech nie będzie użyty za narzędzie pokoju. Niedawno wspominano, że przed ostatecznem podpisaniem paktu, Benesz przybędzie do Rzymu w celu przedyskutowania zagadnień politycznych centralnej Europy. — Mussolini miał przedstawić ambasadorowi de Jouvenel ostatnie żądania Włoch: wszystko to zostało odłożone i pakt czterech został podpisany.

**Rzym**, 15 lipca. Dzisiaj w południe, w pałacu Weneckim nastąpiło podpisanie paktu czterech.

—ooo—

### POZDROWIENIE HITLEROWSKIE URZĘDOWE

**Berlin**, 15 lipca. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Frick, przesłał do naczelnych władz Rzeszy oraz rządów krajowych okólnik, w którym nakazuje, aby pozdrowienie było wprowadzone do urzędów. Urzędnicy w służbie państwowej i poza służbą obowiązani będą witać się podniesieniem dłoni na wzór faszystowski.

### KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

**Paryż**, 15 lipca. Dyskusja podczas wczorajszych obrad kongresu francuskiej partji socjalistycznej toczyła się do późnego wieczora bez ostrzejszych akcentów i dopiero sprawozdanie organu partyjnego „Populaire" spowodowało ożywioną dyskusję. Burzę wywołał delegat Lebas, który zarzucał między innemi, że szereg artykułów redakcja odrzuciła. Wśród odrzuconych znajdowały się też artykuły pisane przez Renaudela. Inni mówcy zarzucali redaktorom pisma, będącym jednocześnie posłami, że biorą pensje redaktorskie obok diet poselskich. Następnie głos zabrał naczelny redaktor „Populaire", poseł Blum, broniąc swego stanowiska i przychylając się do grupy lewicowej Pawła Faure. Polemizował z nim Renaudel. Wśród wrzawy mniejszości kongresu przyjęto sprawozdanie prasowe. Grupa Renaudela znajduje się w mniejszości.

### KIERUNEK UGODOWY BIERZE GÓRĘ W INDJACH

**Poona**, 15 lipca. Kongres panindyjski przyjął przeważającą większością głosów rezolucję o zaprzestaniu nieposłuszeństwa cywilnego z tem zastrzeżeniem, że sprawa zostanie odpowiednio załatwiona pomiędzy wicekrólem Indyj a Gandhim. Gandhi zwrócił się do wicekróla o wyznaczenie mu audjencji celem rozpatrzenia możliwości zawarcia pokoju. Termin rozejmu ogłoszonego przez przywódców kongresu po uwolnieniu Gandhiego z więzienia w dniu 8 maja br. upływa za dwa tygodnie.

### LOT LINDBERGHA

**Cartwrigth**, 15 lipca. Lindbergh z żoną wylądowali w Cartwrigth.

# KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 8: „Murzynek".
COLOSSEUM
„Śpiewak ulicy" (operetka).

—ooo—

DOLAR 6'12. W dniu wczorajszym Bank Polski notował kurs dolara 6'12 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6'22 zł.



ZBRODNIA GWAŁTU. Służąca jednej z restauracji przy ul. Kazimierzowskiej doniosła wczoraj do wydziału śledczego, że niejaki Biederman, kupiec z m. Łodzi, dopuścił się na niej gwałtu. Kupca aresztowano.

EKSPLOZJA PRYMUSA. Tryl Władysław, subjekt w składzie farb Schlagera przy ul. Słonecznej 45, manipulując około benzynowego prymusa spowodował jego wybuch. Tryl doznał oparzenia.

PIENIĄDZE Z WÓZKA. Józef Dudycz schwytany został na gorącym uczynku kradzieży gotówki 107 zł. z wózka dziecinnego, stojącego na Wałach Gubernatorskich na szkodę Sali Dornbaum (ul. Krakowska 2).

DZIECKO ODDANE CYGANOM. Pikwigiec Katarzyna oddała swe dziecko płci żeńskiej cyganom. Wyrodną matkę aresztowano.

AWANTURY. Za awantury w stanie pijanym aresztowano Mieczysławę Ducyna i Opanównę Marję. Parę awanturnic osadzono w aresztach.

FAŁSZYWY DOWÓD. Salomea Berta Sobel (ul. Smerekowa 3) chciała pobrać zasiłek w PUPP. legitymując się fałszywym dowodem osobistym. Bertę Sobel aresztowano.

CHODNIK NIE JEST ŁÓŻKIEM. Oczywista na wstępie trzeba nadmienić, że chodzi tu o chodnik na ul. Kazimierzowskiej, na którem Jan Bania i Bronisław Głogórski będąc mocno pod gazem usiłowali uciąć sobie drzemkę. Nawet zdążyli się już rozebrać. Biel koszul i dalszych ciągów zwabiła posterunkowego, który odprowadził, chciwych spoczynku, pasażerów na prycze aresztów.

KOGO TO OBCHODZI, że Antoni Seniuk jest bez środków do życia. Że w chłodne noce szczury chronią się na jego piers, by się ogrzać, a żona jego przeszukuje śmietnik w obcem podwórku, aby znaleźć zapleśniały chleb. Antoni Seniuk aresztowany został za żebractwo.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. W przedpokoju rabina lwowskiego Ziffa usiłowała popełnić samobójstwo młoda mężatka, z którą mąż chciał się rozwieść, ponieważ... zastał ja sam na sam z obcym mężczyzną w zamkniętym pokoju.

—ooo—



KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOM. OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO (ul. Hetmańska 8, II piętro) odbędzie się w poniedziałek 17 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.





# Po wejściu w życie nowej ustawy samorządowej

Nowa ustawa samorządowa z dniem 13 lipca weszła tylko częściowo w życie, a które przepisy tej ustawy weszły już w życie, decydują o tem okólniki min. spr. wewnętrznych, które dość dowolnie polecają władzom administracyjnym pewne postanowienia uznać już za obowiązujące. Wprawdzie ustawa nigdzie nie przewiduje tej formy jej wprowadzenia, jest w niej mowa tylko



o rozporządzeniu wykonawczem, które jednak dotąd nie zostało wydane. Dlatego wprowadzanie ustawy drogą „okólników", niemające dotąd precedensów pod względem prawnym budzi uzasadnione zastrzeżenia.

Z nowej ustawy wprowadzono przedewszystkiem wszystkie ograniczenia dotychczasowego zakresu działania rad miejskich. Właściwy zarząd miasta przeszedł w ręce prezydenta i magistratu, a rada miejska, poza nielicznymi sprawami, w których ma głos decydujący, zeszła do roli doradczej i opinjodawczej.

Okólnikiem min. spr. wewn. nr. 61b. zreformowano dotychczasowy skład magistratu lwowskiego, do którego wchodzili naczelnicy wydziałów (urzędnicy) i całe prezydjum miasta. Obecnie ze składu magistratu zostali wyłączeni wszyscy urzędnicy, a magistrat stanowią prezydent i wiceprezydenci i t. zw. delegaci rady miejskiej, którzy dotąd uczestniczyli w posiedzeniach magistratu kolejno po dwóch. Obecnie ci delegaci nazywać się będą ławnikami i wszyscy razem wchodzą w skład magistratu. Takich delegatów Lwów ma 40.

Będzie też wybrana z rady miejskiej komisja rewizyjna, która ma stale kontrolować gospodarkę gminną. Wybory do rady mają się odbyć na wiosnę, o ile nie zostaną odroczone na później...



# I tu zbiegają się interesy robotnika, chłopa i inteligenta

Inteligencja pracująca, „lepsza" dotychczas część społeczeństwa, reagująca dotychczas na niedolę robotnika i chłopa filantropijnym sentymentem i tanim humanitaryzmem „współczucia" — albo wręcz wrogo odnosząca się doń jako do „motłochu", zostaje dziś powoli strącana do stanu takiego muła pociągowego w zaprzęgu kapitalistycznego systemu, jak i robotnik. Część inteligencji biada i widzi, że jest źle, i oni, albo liczą, że jemu jednak będzie dobrze, bo on jest „porządowy"... a jeszcze inni (abonenci subwencyjnej prasy) — wierzą, że Polska „oderwie się od kryzysu"... — przypuśćmy na księżyc... Wszyscy dogryzają resztki swej inteligenckiej władzy i marzą albo o tem, jak to illo tempore za c. k. bywało, albo o awansie.

Narazie inteligencja jest bardziej konserwatywną niż najskrajniejsi konserwatyści, narazie tego nie docenia i licytuje się na wyścigi w wyrazach wiernopoddańczych pokłonów w kierunku tych, którzy im nowy kaganiec opracowują.

Jaka jest różnica między robotnikiem, który utracił pracę, a urzędnikiem w tych samych warunkach, — Żadna.

I jednemu i drugiemu pozostaje po wyczerpaniu ustawowego zasiłku, dziadowska torba i kij.

Rola inteligencji w obecnym czasie przypomina mocno rolę guwernantki, która zawisła między wsią a dworem. Wsią gardzi..., a we dworze ją lekceważą...

Istnieje proletarjat, który dźwiga się w górę. — Jest młodzież proletarjacka, — która gorączkowo przysposabia się do odegrania należytej roli w dniach przełomu — przemian. Ale obok tego proletarjatu, który się przebija, który ma godność oświetloną ideałem, istnieją inni proletarjusze, zepchnięci na samo dno nędzy, a rekrutujący się z pośród inteligencji zawodowej i robotników.

Jeśli w sali, jakiej siedzi tysiąc biednych, za drzwiami stoją jeszcze biedniejsi. Nigdy nie zni-




knie nędza w obecnym systemie. Wciąż ojcowie będą córki wystawiać pod latarnię, synowie kraść i żebrać.

Zmienić to może zgodny wysiłek całej klasy pracującej, zmierzający do zmiany ustroju i tu zbiegają się interesa robotnika, chłopa i inteligenta.

# Ze sportu

—o—

**DZIŚ POGOŃ—LEGJA.** Zawody o mistrzostwo ligi. Początek o godzinie 17·30 na boisku KS Pogoni za rogatką gródecką.

**RKS—CZARNI.** Dziś o godzinie 11 przedpołudniem na boisku KS Czarni zawody o mistrzostwo klasy B.

**WALKA O WEJŚCIE DO LIGI.** Dnia 23 lipca rozpoczną się w Polsce rozgrywki międzyokręgowe o wejście do ligi. Mistrzostwa, jak już podaliśmy, odbędą się w czterech grupach. W pierwszej grają mistrzowie Warszawy, Łodzi, Poznania i Pomorza. Do drugiej należą: Kraków, Śląsk i Kielce. W skład trzeciej wchodzą: Lwów, Wołyń i Lublin. Wreszcie w czwartej grupie walczą: Wilno, Białystok i Brześć. Termin rozgrywek jest następujący:

**23 lipca:** Pomorze—Warszawa, Poznań—Łódź, Śląsk—Kraków, Lublin—Wołyń, Wilno—Polesie;

**30 lipca:** Warszawa—Poznań, Łódź—Pomorze, Lwów—Wołyń, Wilno—Białystok i Kielce—Śląsk;

**6 sierpnia:** Łódź—Warszawa, Poznań—Pomorze, Kraków—Kielce, Lwów—Lublin i Polesie—Białystok;

**13 sierpnia:** Warszawa—Pomorze, Łódź—Poznań, Kraków—Śląsk, Wołyń—Lwów, Polesie—Wilno.

Rozgrywki mają być ukończone przed 1 września.

## RADJO LWOWSKIE

### Niedziela 16 lipca

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Muzyka lekka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Budowy robotniczych osiedli podmiejskich". 17.15: Audycja z Krakowa: „Krakowskie wesele". 18.00: Arje i pieśni z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy: „Bitwa nad Marną". 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Arje i pieśni z Warszawy. — 20.25: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

### Poniedziałek 17 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.50: Pogadanka o modzie. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Królowa Jadwiga w literaturze". 18.35: Gramofon. 18.55: Audycja żołnierska. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Polska krew" — O. Nedbala. W przerwach: ??? Trzy pytajniki i dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

### Wtorek 18 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Chwilka lotnicza. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. — 17.00: „Piękno Huculszczyzny". 17.15: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital wiolonczelowy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRJA:** „Handlarz żywym towarem".
**APOLLO:** „Mąż z urojenia".
**ATLANTIC:** „Kiki" i zespół kubańskich kozaków.
**CASINO:** „Sierżant X" (Iwan Mozżuchin).
**CHIMERA:** „Mężczyźni w jej życiu".
**GRAŻYNA:** „Moskwa bez maski" (komedja).
**KOPERNIK:** „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
**MARYSIENKA:** „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
**MIRAŻ:** „Serce na rozdrożu".
**MUZA:** „Każdemu wolno kochać".
**PALACE:** „Śpiew — całus — dziewczyna".
**PAN:** „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
**PASAŻ:** „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
**PROMIEŃ:** „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
**RAJ:** „Nad polskiem morzem" i „Awantura arabska".
**STYLOWY:** „W każdym porcie dziewczyna" i rewja Gadowskiego.
**ŚWIT:** „Student żebrak" i występ Futiriniego.
**UCIECHA:** „Szatan zazdrości" i rewja.

# OGŁOSZENIA



Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce

**Do Towarzyszy Metalowców miasta Lwowa!**

Zarząd Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce oddział Lwów 27 (ul. Ormiańska 31) zawiadamia, że dnia 16 lipca b. r. o godz. 10-ej w sali własnej, odbędzie się

**Walne Zgromadzenie Członków**

z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Udzielenie absolutorjum ustęp. Zarządowi.
5) Wybór nowego Zarządu.
6) Wnioski.

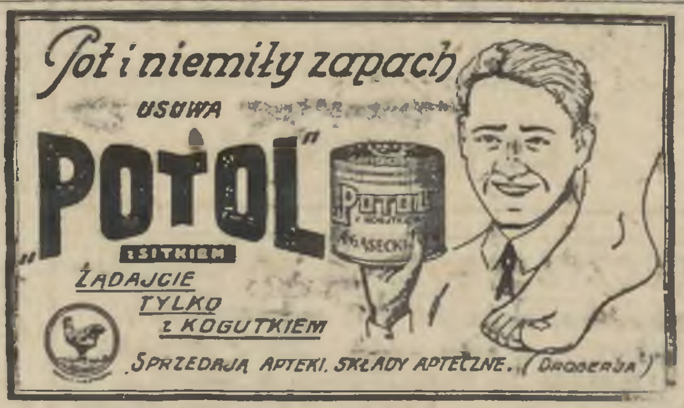
Za Zarząd:
Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce Oddział 27. Lwów I.

Sekretarz: *M. Krupa* Przewodniczący: *M. Pieniaga*








**Ogłaszajcie się w „Dzienniku Ludowym"!**






Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.